Rok 1872. Kraków, niedziela 28 lipca. Nr. 170.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja mieszczą się w Krakowie, ulica Mikołajska l. 436. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń (*inseratów*).

W pierwszym umieszczeniu wiersz ... 8 centów.
W każdém następném umieszczeniu wiersz ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiegoi Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj".

w Krakowie:

na miesiąc Siepień .... złr. 2
„ Sierpień i Wrzesień „ 4

z przesyłką pocztową w Austrji:

na miessiąc Sierpień ..... złr. 2.25
na mies. Sierpień i Wrzesień „ 4.50

Kraków 27 lipca.

W jednym z najnowszych numerów umieściło *Słowo* artykuł, w którym zastanawia się nad pytaniem, o ile ruskie duchowieństwo przyczyniać się może i istotnie „przyczynia się do rozwoju, ruskiéj sprawy" w Galicji, t. j. do tego, aby ludność wschodniéj części kraju przysposobioną została do jak najspieszniejszego zamalgamowania z moskiewskim żywiołem narodowym po zaborze Galicji przez Moskwę, co wedle zdania *Słowa* jest nieuniknionèm.

W ostatnich czasach antinarodowe wichrzenia we wschodniéj Galicji przybrały rzeczywiście dość niepokojący charakter. — Petycje do rajchsratu przeciw rezolucji sejmowéj, a głównie nieszczęsna sprawa wykupna serwitutów podały sposobność do tego. W pięciu czy sześciu miejscowościach musiano nawet wojsko rekwirować dla utrzymania w karbach porządku rozhukanych bałamutną agitacją tłumów włościan. Wedle zdania *Słowa*, objawionego przy każdéj sposobności, właśnie w tym duchu prowadzona agitacja jest najwyższą zasługą obywatelską około dobra „ruskiéj sprawy" i zachęca ono do niéj we wspomnionym powyżéj artykule unickie duchowieństwo w jak najgorętszych słowach.

Kto zna stosunki społeczne wschodniéj Galicji, ten przyznać musi, że większość — i to nawet znakomita większość ruskiego duchowieństwa wcale nie wdaje się w machinacje podobne. Jedna część trzyma się na uboczu od polityki z powodu indyferentyzmu dla spraw publicznych oddaną będąc całkowicie osobistym swoim sprawom, a reszta wprost z przekonania i ze świadością potępia dążenia, zmierzające do wywrotu całego obecnego porządku społecznego w naszym kraju. W każdym powiecie jest zaledwie dwóch lub trzech „Słowistów" jak ich nazywają, i są oni postrachem dla kolegów. Oni rzeczywiście wiernie służą ideom *Słowa* i posłuszni są hasłom wydanym przez ruską radę we Lwowie. Wichrzenia ich udają się, bo największą część księży ruskich szachują oni powagą ks. kan. Malinowskiego w lwowskiéj dyecezji a dotychczasowego naczelnika kapituły ks. Szaszkiewicza w przemyskiéj, którą mają za sobą a co do włościan — to wyzyskują oni arcyzręcznie dla swoich celów nie uśpiony jeszcze zupełnie antagonizm ich wobec dworu. Lecz nie godzi się czynić za nich — za te wyjątki odpowiedzialnem ogół duchowieństwa ruskiego, i jest to w najwyższym stopniu niepolitycznie a nawet i niebezpiecznie gwałtem nazywać Moskalami księży ruskich w ogólności — kiedy to jest Bogu dzięki absolutnie nieprawdą.

Zastanówmy się o ile możności bez uprzedzenia nad pytaniem, jakie skutki wyniknęły dotychczas dla księży samych z powodu skłaniania się części ruskiego duchowieństwa do doktryn *Słowa?*

Oto zaprawdę powiedzieć można, duchowieństwu ruskiemu nie przysporzyły one ani wpływu ani powagi. Agitacje te, co prawda, zachwiały znacznie powagę dworu na wsi — lecz w równym stopniu osłabiły one także i powagę duchowieństwa. — Bądź co bądź, zaprzeczyć tego nie można, że próżne są środki jakiemi dwór może wpływać na usposobienie gromady — przy wyborach sejmowych i do rad powiatowych okazuje się to najdowodniéj, żywioł polski ma siłę i znaczenie w ruskiéj części kraju naszego. — Otóż bez porównania korzystniéj byłoby dla ruskich księży utrzymywać nadal przyjazną harmonią z tym drugim inteligentnym żywiołem na wsi, niż bez potrzeby ściągać sobie na kark jego nieprzyjaźń, zmuszać go do kontragitacji na niekorzyść duchowieństwa ruskiego. Powołujemy się na rozliczne przykłady z życia praktycznego: niech powiedzą, ci księża russcy — którzy poczytują sobie za obowiązek obywatelski siać między ludem nienawiść do żywiołu polskiego — czy nie dzieje się tak najczęściéj, że chłopi przed księdzem wygadują na Lachów t. j. na dwór, a we dworze na księdza — nie ufając w rzeczywistości ani jednemu ani drugiemu.

Serjo mówiąc, te niebezpieczeństwa, jakie mają grozić ruszczyznie gdyby duchowieństwo ruskie porzuciło nieprzyjazne stanowisko wobec Polaków są tylko po prostu blagą *Słowa*, bo jużcié nikt co ma wszystkie zmysły zdrowe nie może na prawdę przypuszczać, aby Polakom zachciewać się mogło spolszczyć russkich chłopów. Owszem, przy każdéj sposobności manifestują oni jak mogą najdosadniéj, że ruszczyzna wcale im nie przeszkadza — byle tylko téj ruszczyznie nie nadawano tego zawistnego charakteru.

Słowo przecież samo oświadcza, że pracuje dla przyszłości, „kiedy Ruś (recte Moskwa) będzie panią na Rusi halickiéj".

Otóż zapytujemy księży russkich, czy wolą dzisiejsze niezawisłe i poważne stanowisko swoje w naszym kraju, czy téż przenoszą nad nie przykre i poniżające stanowisko — jakie popi szyzmatyccy zajmują pod moskiewskim panowaniem? Niech się zapytają ks. Kuziemskiego — czego on pod moskiewskiem panowaniem doświadczać musiał, chociaż nie był prostym batiuszką, ale biskupem i to biskupem faworyzowanym przez samego cara! Niechżeż więc zastanowią się księża russcy, czy rzeczywiście im na pożytek obliczone są te płomienne wezwania *Słowa* w imię najświętszych uczuć jakie ma człowiek, aby siali nienawiść do żywiołu, z którym nierozdzielnie są zmięszani, gdy właśnie przymierze z tym elementem, może przynieść i Rusi w ogólności i księżom ruskim w szczególności znaczne korzyści materyalne i moralne.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Kowno. [Kasy pożyczkowe i oszczędności dla kolonistów rossyjskich — zakładanie burs przy szkołach ludowych — rozmaite bractwa].

Przez czas niejakiś Moskale zwracali szczególniejszą baczność na gubernję kowieńską, aby przez kolonizowanie jéj osłabić siłę i jednolitość ludu wiejskiego, może najnieprzyjaźniejszego Rossji na całym obszarze ziem polskich. Podczas, gdy w innych gubernjach litewskich system wynarodowienia polega na wywłaszczeniu szlachty polskiéj i zakupnie majątków przez Rossjan, w gubernji zaś kowieńskiéj oprócz tego zwyczajnego środka, system wynarodowienia przybrał szersze rozmiary przez kolonizacje włościan rossyjskich. Szczególniéj Żmudź, ta polska Vandea, jest ciągle na oku u tych russyfikatorów. Jéj patrjotyzm i nadzwyczajna religijność, zamożność mieszkańców, żyzność gleby, nadgraniczne i prawie nadmorskie położenie, wszystko to są powody takiéj pieczołowitości ze strony rządowéj. Przedewszystkiem najlepszym środkiem rozbicia téj jednolitéj masy ludowéj wydał się system kolonizacji, przyjęty i zastosowany już od r. 1864. Dopóki rezultat tych usiłowań nie był znany, ludność miejscowa była mocno zaniepokojona tą kolonizacją. Każdy pociąg przychodzący z Wilna, przez czas niejakiś przywoził po kilku lub kilkunastu przyszłych naszych współobywateli, którzy wśród okropnych krzyków i wrzasków ciągnęli w długiéj procesji przez miasto; następnie trzymano ich przynajmniéj po tygodniu w Kownie, zanim nareszcie nie wynalazły się grunta w jakimś zakątku świętéj Zmudzi.

Nareszcie po ośmiu latach téj improwizowanéj kolonizacji, rząd postanowił porachować siły żywiołu napływowego pomiędzy ludnością wiejską, i przekonał się ku wielkiemu swemu zmartwieniu, że bardzo wiele jeszcze braknie do 1% w stosunku do ludności miejscowéj. Nieraz na gminy żmudzkie wynoszące cztery lub pięć tysięcy ludności, żywioł ludowy rossyjski wynosi 80 osób, i to razem z dawniéj już osiadłymi w naszym kraju starowiercami i ich dziećmi. Pomiędzy tymi przybyszami dają się spostrzegać dwie kategorje ludzi: jedni, którzy mają jakąkolwiek chęć do pracy rolniczéj, a tych przy znanym charakterze rossyjskim skłonnym do łatwych zarobków bardzo niewielu — i wszelkiego rodzaju hołota, która czuje największy wstręt nietylko do rolnictwa lecz w ogóle do każdéj pracy. Koloniści pierwszéj kategorji zajęli się bardzo gorliwie rolą i przez pogardę dla swoich własnych współrodakow zbliżyli się do ludności miejscowéj i wielu z nich już dziś wyśmienicie mówi po litewsku. Druga zaś część kolonistów kompletnie nic nie robiła w nadziei, że rząd ciągle im będzie dawał wsparcia. Tymczasem grubo się omylili. Zapanował pomiędzy nimi straszny głód, choroby i wszelkiego rodzaju cierpienia.

Ponieważ otrzymanych od rządu pieniędzy na pobudowanie chat oddawna już nie było, więc niektórzy z nich mieszkali pod gołem niebem lub w ziemiankach, żyli trawą lub trzęsianką z siana, a nareszcie poszli żebrać lub okradać swoich sąsiadów.

W tymże samym czasie, kiedy ci pierwsi pionerowie z twarzami zczerniałemi z głodu chodzili od chaty do chaty prosząc jałmużny, świat elegancki obu stolic rossyjskich sypał tysiące na cierpiących od głodu i nieurodzajów mieszkańców Finlandji.

Ale można przypuścić, że świat elegancki stolicy nie mógł wiedzieć o cierpieniach kolonistów rossyjskich posłanych na Żmudź, jakby na wygnanie; lecz w samym Kownie już od r. 1864 istnieje bractwo śto-mikołajskie, założone z wielką pompą przez biskupa prawosławnego Aleksandra, do którego należą książęta krwi cesarskiéj (Helena Pawłowna, książe Oldenburgski), jednak towarzystwo to, chociaż ma do rozporządzenia kilka tysięcy rubli rocznie, ani jednego grosza nie dało dla ulżenia nędzy swoich współrodaków, a może nawet o niéj i nie wiedziało. Zato bractwo założyło szkółkę dla prawosławnych mieszkańców miasta Kowna, gdzie obecnie uczą nietylko języka i historji rossyjskiéj, arytmetyki, jeografji, kaligrafji, ale nawet szewstwa, krawiectwa, sztuki introligatorskiéj etc.

Ponieważ wiadomość o podobnym stanie pewnéj części kolonistów rossyjskich zwykłą drogą administracyjną z czasem doszła do naczelnika tutejszego kraju, więc obecnie jest na porządu dziennym projekt założenia kas pożyczkowych i oszczędności dla kolonistów rossyjskich.

Lwów 25 lipca.

K. Dla uzupełnienia sprawozdań moich z obrad naszaj rady miejskiéj nad projektem reorganizacji magistratu, przesyłam wam dzisiaj ogólny zarys regulaminu biura siatystycznego, uchwalonego *en bloc* bez dyskusji. Będzie to u nas pierwsza w tym rodzaju instytucja, nie zaszkodzi więc poznajomić z nią bliżéj nasz ogół.

Zakres czynności biura jest według regulaminu bardzo znaczny. Ma ono utrzymywać przedewszystkiem statystykę ludności, według wieku, płci, narodowości, zatrudnienia, wyznania; spisy zmarłych, nowo narodzonych, spisy ludności i t. p. Daléj statystykę opodatkowania, z czém się łączy założenie i utrzymanie stałéj metryki wyborców. Statystykę handlu i przemysłu, więc: wywóz, dowóz i przywóz towarów, statystykę wydanych kart przemysłowych i prowadzonych przedsiębiorstw, zakładów kredytowych, przemysłowych, stowarzyszeń i t. p. Statystykę targową, budowniczą, zdrowia, poboru wojskowego, szkolną, administracji miejskiéj, policji miejscowéj, dobroczynności publicznéj i t. p. Biuro będzie obowiązane wykonywać polecane przez prezydjum magistratu nowe dochodzenia statystyczne, dawać wszelkie wyjaśnienia i układać sprawozdania zażądane przez radę, wydział lub specjalną jaką komisję; zebrane daty umiejętnie zestawiać, wykonywać prace polecane przez biura statystyczne rządowe lub krajowe, wreszcie rezultaty swych badań ogłaszać czy to w pismach publicznych, czy w osobnych sprawozdaniach ze strony gminy.

Biuro na początek złożone będzie z dwóch tylko pracowników: naczelnika biura i pomocnika kancelaryjnego. Oczywiście, że na pierwszego spadnie główna część pracy, drugi będzie tylko manipulacyjnym urzędnikiem; powodzenie zatém nowéj téj instytucji zależy przedewszystkiem od wyboru naczelnika biura.

Równie ważnym czynnikiem będzie komisja statystyczna, stojąca obok biura jako ciało nadzorcze i nadające ogólny kierunek. W skład komisji mają wejść: prezydent miasta jako przewodniczący, drugi wiceprezydent, szef izby obrachunkowéj, naczelnik biura statystycznego i trzech członków rady miejskiéj. Zadaniem jéj będzie: nadawać ogólny kierunek czynnościom biura, uchwalać wszelkie publikacje, w razie potrzeby nowych dochodzeń uchwalać takowe, oraz sposób ich przeprowadzenia.

Co do porządku czynności biura, sposobu zbierania dat i t. p., zawiera regulamin ogólne tylko wskazówki, oczywiście bowiem praktyka tylko będzie mogła podać tu wskazówki szczegółowe. Biuro zbiera materjały albo przez dostarczenie takowych z innych biur magistratu czy

O metodzie Robertsona uczenia języków.

(*Kurs praktyczny, teoretyczny i analityczny języka francuzkiego.* Lwów 1871. *Nakład Zelmana Igla.*)

Jakkolwiek dzisiaj, przy takiém ułatwieniu komunikacji, najrozsądniéj byłoby żebyśmy wszyscy jednym mówili językiem — i co do nas, zgodzilibyśmy się chętnie, nawet na chiński taki panjęzyk, gdyby go uznano za najwłaściwszy do obrazowania myśli ludzkich.... musimy jednak, nim do tego przyjdzie, musimy niestety, uczyć się jeszcze języków obcych.

Niestety, bo każdy przyzna, że nauka to nader nieprzyjemna, ze względu na brak w niéj myśli, któréj dzisiaj tak w każdém umysłowém zajęciu szukamy; a przedewszystkiém małoprodukcyjna, bo jest w sprzeczności z przyrodniczą jednością wszechludzi!

Ponieważ jednak jest jeszcze konieczną — i to o tyle nawet stała się potrzebniejszą, o ile ta łatwość komunikacji, bardziéj narody do siebie zbliżyła, należało ją w tym samym stosunku ułatwić.

To téż jak wszystkim potrzebom, wyradzającym się w biegu naszego postępu, zadość zaraz czynimy, tak i w téj mierze, dopełnił nam tego R o b e r t s o n.

Dwadzieścia trzy kolejne wydania francuzkie Metody Robertsona, w przeciągu ostatnich lat 19tu, a w nich 140,000 egemplarzy do samego angielskiego języka, — wobec tylu istniejących, jedynéj metody uwieńczonéj na wystawach londyńskiéj 1862 i paryzkiéj 1867 r. — najlepszym jest już dowodem jéj rzeczywistéj wyższości nad wszystkiemi, jakie dotąd znamy.

A że my — to znaczy Polacy — oprócz zdolności do języków, mamy i słabość do nich, nie będzie od rzeczy, rozebrać sposób wykładu p. Robertsona, w chęci zjednania mu jak najszerszego koła — témbardziéj, że metodę jego zastosowano do nauki wszystkich europejskich języków, a w polskim do francuzkiego: *Kurs praktyczny, teoretyczny i analityczny, języka francuzkiego, według metody Robertsona.* — Lwów, 1871. *Nakładem Żelmana Igla.*

Wiemy zaś nadto, że przygotowano już do druku kurs angielskiego i kurs niemieckiego.

Ale traktując rzecz, jak tego wymaga recenzja, musimy się streszczać.

Więc zaczynamy:

Aby napisać metodę Robertsona, lub uczyć według jego sposobu wykładu, postępuje się w sposób następujący:

Pisze się, lub się wybiera powiastkę, w którąby wchodziły wszystkie najpotrzebniejsze w potocznéj mowie wyrazy, a właściwie, to nawet przeważnie rdzenie same, czyli pierwiastki ich; wszystkie formy najczęściéj używanych wyrazów i słów nieregularnych i o ile można jak najwięcéj idjotyzmów języka, który wykładamy.

Tak napisaną powiastkę dzieli się na dowolną liczbę części. Każda część może zajmować do dwudziestu wierszy i będzie stanowiła treść lekcji.

Tekst ten — jeżeli to jest język, którego wymowa nie da się streścić w kilku prostych prawidłach, jak np. angielski lub francuzki — oznacza się na wierzchu, nad literami, umówionemi z góry konwencjonalnemi cyframi w ten sposób, że rozpoczynający naukę, czyta od razu właściwie i bez wahania, nie posiłkując się błędną pisownią, czyli bałamucącém tylko przedstawianiem wymowy w zgłoskach.

Jeżeli zaś wykłada się niemiecki lub włoski, lub i. p., cyfrowanie to jest zbyteczne, bo stosunek wartości głosek w obu tych językach, względnie do wartości naszych głosek, zawrzeć można w kilku regułach.

Skoro więc uczący się, przez kilkorazowe powtórzenie tekstu nabył wprawy i czyta płynnie, przechodzi do poznania dosłownego znaczenia składających go wyrazów.

Następnie, daje mu się przyzwoity przekład tekstu, to jest, znaczenie zgodne z duchem polskiego języka. Doszedłszy tutaj, umie już i umieć powinien tekst i przekład właściwy na pamięć, aby mógł odpowiadać na pytania, na które odpowiedzi w tekscie tym się znajdują.

Na pierwszéj więc zaraz lekcji, ma satysfakcję mówienia językiem, którego się uczy. Dodać zaś należy, że pytania te, kombinowane stopniowo z poznanych wyrazów, na drugiéj, trzeciéj i czwartéj lekcji, są już w połowie w tym obcym języku, a na szóstéj, najdaléj zaś siódméj i następnych, wszystkie.

To daje uczniowi niesłychaną wprawę w mówieniu i nadzwyczaj szybko wciąga w duch języka, którego się uczy.

W dalszym ciągu następują zdania do tłomaczenia i ich znaczenie, lecz tylko z permutacji poznanych w tekście wyrazów..... W następstwie, kiedy uzbiera się więcéj wyrazów, ćwiczenie to zmienia się w rozmówkę, rodzaj djalogu w najpotrzebniejszym jakim przedmiocie, lub może nawet być jaką grą towarzyską lub zabawą.... I na tém, kończy się praktyczna część wykładu.

Kto chce m ó w i ć, a nie chodzi mu żeby znał język gruntownie, teoretycznie, może przejść tę tylko część każdéj lekcji, a dopnie celu w najkrótszym czasie.

Kto zaś chce p o z n a ć język, to jest, być zawsze pewnym budowy wymówionego zdania i umieć c a ł y język, ten przechodzi i część drugą.

Tutaj, zbierają się najpierw, te z poznanych wyrazów, co przedstawiają pewną analogię w wymowie, lub tożsamość brzmienia w połączeniu niektórych głosek i na téj zasadzie wywodzą się prawidła wymowy.

Następnie, rozbiera się każdy nowy wyraz tekstu, to znaczy: że jeżeli to wyraz pierwotny, podaje się wszystkie jego pochodne, jeżeli pochodny, wskazuje się jego pierwiastek i wszystkie inne pochodne.

Część więc ta, zastępuje miejsce słownika; ale przechodząc ją należycie, nie można bynajmniéj powiedzieć, że się to równa uczeniu się słownika na pamięć.

Przykład uwydatni nam to najlepiéj.

Jeżeli mieliśmy w tekscie wyraz g ł ó d, znajdziemy w téj części lekcji g ł o d n y, g ł o d n o, g ł o d z i ć, g ł o d z e n i e i t. d. to jest, wszystkie jego pochodne. Lecz powyżéj mieliśmy, lub tuż mieć będziemy c h ł o d z i ć i dowiemy się zaraz, że pochodzi od c h ł ó d, którego inne pochodne są c h ł o d n y, c h ł o d n o, c h ł o d z e n i e.

Z zestawienia kilka takich przykładów, wysnuwa się prawidło tworzenia pochodnych z pierwiastków. Od razu więc uczeń, dostaje się w całą skarbnicę mowy: bo pytam się, czyż jest teraz głąb taki, coby nie zdołał utworzyć sobie pochodnych od r ó d?

Nadto, wskazuje się tu rząd każdego wyrazu, określa się wartość przyrostków, grupuje się wszystko w klasy i w ten sposób, każde podane prawidło, jest raczéj w y w o d e m, do którego uczący się sam dochodzi.

Wreszcie następuje analiza zdań różniących się budową od zdań polskich i ten rozbiór kończy część teoretyczną każdéj lekcji, zastępującéj praktyczną, a zarazem i najbogatszą gramatykę.

W części trzeciéj, mamy już tylko zdania do tłomaczenia, jako ćwiczenie w zastosowaniu wszystkiego co poprzedziło. Dodać wszakże należy, że zdania te, składają się tylko z poznanych wyrazów, gdyż Robertson jest największym nieprzyjacielem szperania po słownikach i obliczenia jego, co do straty czasu, na jaką nas tego rodzaju uczenie się naraża, są nadzwyczaj ciekawe..... W dodatku, na końcu dzieła, umieszcza się Klucz tych zadań. Uczący się więc praktycznie, opuszczając część teoretyczną, może z korzyścią i tę część przechodzić; pomoc „klucza zadań" usunie mu wszelką wątpliwość, a nabędzie w krótszym czasie większéj wprawy.

Tyle wszystkiego w każdéj lekcji.

Robertson napisał dwie takie metody: Kurs angielskiego dla Francuzów i francuzkiego dla Anglików. Dodał jeszcze do tego tom Syntezy obydwóch tych języków, to jest powieść, w któréj zawarł wszystkie idjotyzmy angielskie, tłomacząc je przez odpowiednie galicyzmy lub idjotyzmy francuzkie i użył resztę pierwiastków mowy. Uzasadnioną więc robi uwagę, że kto przejdzie cały ten kurs, umie blizko o ś m t y s i ę c y wyrazów więcéj, aniżeli zwykły, choć i oczytany narodowiec i zna język ekspedyte — *á fond.*

Zastanowiwszy się teraz nad tym wykładem, łatwo dostrzedz, że jest on tylko syntezą wszystkich znanych dotąd metod; a właściwie mówiąc, streszczeniem wszystkiego, co w nich jest racjonalne.

Mamy najpierw powiastkę, ale czytamy ją odrazu właściwie, nie ucząc się poprzednio, suchych i tyle zawikłanych nie raz prawideł wymowy; następnie mamy rozmówki, ale djalogi te roztaczają się stopniowo od łatwiejszych do bardziéj wyszukanych zwrotów i rzeczywiście odpowiadają najczęstszym okolicznościom życia; mamy słownik, ale najpotrzebniejszych wyrazów i z wytłómaczoną racją dziewięciu części, jeżeli znamy jednę — daje nam gramatykę, lecz nie z prawideł, których się nie pamięta, ale z wywodów, do których w ten sposób i samemu dojść zawsze można; analizą uwydatnia analogję, lub różnicę w duchu pewnych wyrażeń własnego języka z wykładanym i wreszcie stopniowemi ćwiczeniami, obejmuje wszystkie Ollendorfy i Ahny, lecz dodaje klucz zabezpieczający ucznia od wbijania sobie w pamięć fałszywych i błędnych znaczeń.

O ile więc oryginalna metoda R. mieści w sobie zalety i wyższą jest nad inne, o tyle i wydanie jéj lwowskie.

Jednakże trudno nam przemilczeć, że się tam wkradło za wiele błędów drukarskich, szczególniéj w oznaczeniu tekstu, że w skutek ścisłego trzymania się oryginału, są tam prawidełka i wywodziki, bez których obejść by się mogło i że bardzo grzeszy polskim językiem. Jakkolwiek bowiem nie można zaprzeczyć Korzeniowskiemu znajomości polskiego języka — Apollo ją przerabiał — nie sposób znów uwolnić ją od tego zarzutu.

Przyczyn téj wadliwości jest dwie.

Najpierw, że to była ostatnia praca Korzeniowskiego, osłabionego, dogorywającego, że jéj nie wykończył i odumarł w połowie; a druga, kardynalna, to nieuczciwość ostatniego korektora, że nie będąc kompetentnym, podjął się zestawić zbiorową, przez kilku wykończaną robotę, i co więcéj, koregować polski język na jakąś naiwną parafjańszczyznę.

Mówimy zaś to dla tego tak śmiało, że i nam się dostała do przerobienia część pierwsza i trzecia ostatnich kilkunastu lekcji, a doprawdy, czytamy teraz zwroty i wysłowienia działające na nerwy nasze, jak fałszywy ton na ucho muzyka.

Zważywszy jednak, że uczący się francuzkiego, zna język polski i uczyć się go ztamtąd nie będzie, wadliwość ta nie ujmuje wiele wartości dziełu w jego przeznaczeniu.

Pan Igel zaś pragnie tylko choć w części pokryć znaczne bardzo koszta pierwszego nakładu, aby zrobić drugie wydanie poprawne. Tém bardziéj, że i druk drugiéj części lekcji powinien być zastosowany do ważności traktowanego przedmiotu: wybitniejszy lub mniejszy, dla plastycznego rozróżnienia odrazu wartości znaczenia ustępów.

A teraz słowo na zakończenie.

Zdaniem nieurojoném księgarzy, „Metoda Robertsona nie ma u nas uznania, ponieważ pisząc na czele: *Szereg lekcji bez pomocy nauczyciela*, obraża guwernerów i guwernantki."

Na to odpowiedź gotowa: dobry nauczyciel nie jest nigdy zbyteczny i pomocy takiego metoda Robertsona nie wyklucza bynajmniéj.

Dając jasne i wywodowe określenia i sprawdzając właściwym kluczem każde zadanie, chroni tylko ucznia od złéj pomocy, a słabym przewodnikom ułatwia wykład; przytém — i to też jest największą jéj zaletą — z a s t ę p u j e miejsce nauczyciela t e m u, czyje fundusze nie pozwalają mu jéj użyć.

Antoni Eger.

to na wezwanie biura statystycznego, czy bez tego, albo téż od innych władz, korporacji, stowarzyszeń, osób prywatnych i t. p. Zaraz przy rozpoczęciu czynności będzie rzeczą naczelnika biura tudzież komisji statystycznej ułożyć bliżéj stosunek swój do innych departamentów magistratu, przesłać im szemata do perjodycznych wykazów, albo téż zażądać przedkładania wszystkich aktów, zawierających statystyczny materjał. Że zaś w komisji zasiada prezydent i drugi wiceprezydent, którzy są zawsze *au courant* wszelkich czynności magistratu i rady, przeto pod tym względem żadnéj tu nie będzie trudności. Ażeby zaś ani biuro statystyczne nie przeciążało innych biur magistratu zbytniemi żądaniami, ani téż odwrotnie, wszelkie takie żądania z jednéj i drugiéj strony przechodzić będą przez aprobatę prezydenta.

Ten jest krótki zarys organizacji biura. Nie potrzebuję się długo rozpisywać nad ważnością téj sprawy. Ma ona nietylko wielką doniosłość teoretyczną, naukową, ale i nadzwyczaj ważne znaczenie dla praktyki życia w gminie. Jakąkolwiek sprawę chcąc przeprowadzić, jakiekolwiek wykonać ulepszenie w administracji gminy, zawsze trzeba wyjść z danych pozytywnych, tych zaś tylko dobrze zorganizowane biuro statystyczne dostarczyć może. Rada miasta Lwowa uchwalając organizację biura takiego, dobrze się zasłużyła i mieszkańcom miasta i całemu krajowi.

Lwów. *Wyciąg z protokołów posiedzeń wydziału krajowego w miesiącu czerwcu 1872 roku.*

(Ciąg dalszy.)

Wydział krajowy nie uwzględnił następujących rekursów:

rekursu naczelnika gminy Zadwórza, skazanego przez wydział powiatowy w Przemyślu za udzielenie konsensu na budowę domu na sprzedanym bez zezwolenia przełożonéj władzy gruncie gminnym na karę pieniężną, którą zniożono z 20 złr. na 5 złr.;

rekursu zwierzchności gminnéj w Przemyślu przeciw uchwale wydziału powiatowego, który nie zatwierdził wyniku licytacji na wydzierżawienie prawa dostarczania mięsa dla tamtejszéj ludności, gdyż pominięto przy licytacji ofertę korzystniejszą;

rekursu towarzystwa muzycznego w Żywcu przeciw zarządzeniu wydziału powiatowego, który wziął w depozyt 124 złr. ofiarowanych wrzekomo nielegalnie przez dawniejszy zarząd tegoż towarzystwa na rzecz tamtejszego szpitala;

rekursu naczelnika gminy w Siemianówce, skazanego na karę pieniężną w kwocie 20 złr. za nieusłuchanie nakazu wydziału powiatowego względem zwołania rady gminnéj w sprawie szkolnéj;

rekursu naczelnika gminy w Łówczyce, skazanego przez wydział powiatowy w Rudkach na zwrócenie kasie gminnéj deficytu z czasów jego urzędowania w kwocie 67 złr. 47 cnt.;

rekursu naczelnika gminy Łobozwa przeciw orzeczeniu wydziału powiatowego skazującemu rokurenta za zaniedbanie przepisów policji ogniowéj na karę pieniężną, którą zniżono z 10 złr. na 5 złr.;

rekursu zwierzchności gminnéj w Meryszczowie przeciw zarządzeniom wydziału powiatowego w Przemyślanach, wydanym z powodu nieporządków w zarządzie gminy, znosząc zarazem ustęp orzeczenia o usunięciu pisarza gminnego, co należy do zakresu działania rady gminnéj;

rekursu Leiby Horowitza, na którego nałożoną została kara konwencjonalna 3 złr. dziennie za niedotrzymanie terminów kontraktowych w dostawie szutru na konserwację drogi bełzecko-jarosławskiéj;

rekursu gminy Gaje niżne przeciw okólnikowi drohobyckiego wydziału powiatowego, który na gminy posiadające żwir w swoim okręgu włożył obowiązek szutrowania części drogi w saméj gminie położonéj, przyczém oświadczono wydziałowi powiatowemu, że podobne zarządzenie jest uzasadnionėm, jeżeli tylko w ten sposób nie zostanie przekroczone *maximum* prestacji w §. 12 ustawy drogowéj oznaczone;

rekursu gminy Zubrzy przeciw egzekucji zarządzonéj z powodu nieuiszczenia reszty zaległego czynszu za wydzierżawienie myta w Dawidowie;

rekursu gminy Błaszkowy przeciw egzekucji zarządzonéj przez jasielski wydział powiatowy z powodu złego utrzymywania dróg.

Na rekurs p. M. Göbla w Krakowie przeciw uchwale rady miasta Krakowa polecił wydział krajowy tejże, ażeby w sprawie udzielenia sąsiadowi rekurenta konsensu na budowę komina wydała orzeczenie w drugiéj instancji, gdyż wytoczony w téj saméj sprawie spór sądowy nie może wcale wstrzymać jéj merytorycznego załatwienia ze względu na przepisy policyjne.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiedeń 26 lipca.

ǫ O podobnym projekcie, jaki podany w *Kraju* w wczorajszym numerze, słyszałem z Lincu i Gracu. I tam noszą się z myślą, żeby przez cały czas wystawy powszechnéj w Wiedniu mieć pewną ilość swoich rękodzielników, którzyby mieli zadanie nabywać wiadomości fachowe o ile się da: z intuicyi, i równocześnie mieli obowiązek zdania sprawy z tego, co widzieli i co im się nowém i praktyczném być wydawało.

O fundusz w tych krajach nie będzie trudno, bo tam w sferach przemysłowych i rękodzielniczych ustalony jest zmysł praktyczny, gdzie każden wie, iż takie wydatki przynoszą i krajowi i mieszkańcom korzyść; chodzi tam jak słyszałem o ułożenie planu i nakreślenie szczegółów wykonania.

Prawda, że tam mniéj więcéj chodzi o zbadanie jednego przedmiotu czy materjału, t. j. żelaza, i wszystkich doń się odnoszących wynalazków i „metod“ wyrobu, i że inne rękodzielnicze wyroby stosunkowo dla Styrji i po części wyż. Austrji mniejszego są znaczenia: jednak co do „istoty rzeczy“ nie ma żadnéj różnicy, bo każden szuka na wystawie powszechnéj, co mu potrzeba i przydatne.

Żeby zaś uzbierany *ex visu* przez „ludzi pracy“, materjał zrobić przystępnym i szerszym kołom, w kraju (szczególnie bezpośrednio interesowanym ludziom) — jest projekt — czyli jak dotąd rzucona myśl przez jednego z uczniów techniki, żeby kilku „techników“ odpowiedniego kraju się podjęło pracy: spisywania treściwie w formie „djaryusza“ spostrzeżeń i uwag, zbieranych przez wysłanych do Wiednia rękodzielników i ludzi fachowych z kraju.

Każda taka „partja“ czy „gromadka“ wracających do domu miałaby i w sobie i dla siebie wiedzę rozszerzoną pro rata zdolności indywidualnych, a prócz tego przywiozłaby w streszczonéj formie rezultat swych poszukiwań dla drugich a nawet dla takich korporacji, których zadaniem jest stać na straży, interesów materjalnych kraju (czy się zwą izby „handl. rękodz. przemysłowe stowarzyszenia“ *ad hoc* i t. d.).

Wśród różnych i różnorodnych korzyści, jakieby wyniknąć musiały dla pojętnych i pragnących rozszerzenia wiedzy fachowéj, obserwatorów, niezawodnie by się w wielu wypadkach okazało: że do polepszenia jakiego wyrobu, do zmniejszenia kosztów lub skrócenia czasu pracy i t. d. są już środki nie skomplikowane, a nawet nie drogie w świecie, których sobie przyswoić nie tak trudném, jak się to sceptykom i encyklopedystom wydaje.

Prawdopodobnie rezultat tak ściśle praktycznego zbierania danych i uwag przez ludzi pracy w ich tylko zawodzie i fachu byłby ten: że gdzie ze względu na dobro materjalne i pożytek kraju jaki wynalazek lub prosty proceder byłby uznany i zalecany przez tę domorosłą anketę jako praktyczny: że w takim razie instytucje czy korporacje krajowe *ad hoc* mogłyby łatwiéj i śmieléj (mając ku temu racjonalną podstawę) zrobić próbę, czy też podać rękę do zrobienia takowéj w celu zupełnie praktycznym, to jest by umożebnić rozpowszechnienie w kraju lepszéj fabrykacji dla ogółu.

Podług szkicu, jaki widziałem, miałyby być przedmioty uwagi godne, czyli za takowe uznane przez fachowych, w krótkości opisane z dodatkiem, co się wydaje lepszém i dlaczego? aniżeli w wyrobach dotychczasowych, i jak się ma według podania ceny przez fabrykanta stosunek téj do zwykłéj ceny teraźniejszéj? — a na końcu dokładny adres wylazcy, jeśli rzecz nowa — czy wyrobnika, jeśli tylko wyrób poprawny.

Kiedy mi już o sprawach z wystawą powszechną związanych pisać przyszło, muszę także wspomnieć o rzeczy, która z nią także w związku, ale która stanowi osobny dział wystawy (jak mówią, po macoszemu traktowany). Powiadają, że dyrektor wystawy bar. Schwarc mało uwzględniał wymogi reprezentantów sztuki, szczególnie malarstwa.

Słyszałem, że były agitacje z różnych stron, że przyszło do projektu, by osobny lokal nająć (niezawiśle od gmachu wystawy powszechnéj w Praterze) i żeby tam zarządzić osobną wystawę obrazów. O szczegółach dowiem się i doniosę.

Wiedeń. Postanowieniem z dnia 13go b. m. pozwolił cesarz głównemu nadzorcy c. k. galicyjskiéj kolei Karola Ludwika, Danielowi Aleksandrowi Lewickiemu, nosić cesarsko rossyjski order św. Stanisława trzeciéj klasy; a powiatowemu komisarzowi skarbu, Wilhelmowi Kwiatkowskiemu w Sanoku, krzyż kawalerski papiezkiego orderu św. Sylwestra.

— Postanowieniem z d. 26gg czerwca b. r. zezwolił cesarz na powołanie kustosza przy botaniczném muzeum uniwersytetu wrocławskiego, dra Teofila Ciesielskiego, na zwyczajnego profesora botaniki przy uniwersytecie lwowskim.

Francja.

[Nauczyciele z dep. l'Eure] dali dobry przykład. Żywo zajęci przyszłością, jaką im gotuje ustawa szkolna wypracowana przez p. Ernoul, udali się oni do zgromadzenia składając petycję silnie umotywowaną we względzie téj ważnéj kwestji oświecenia publicznego. Petycja oświadcza się kategorycznie za przymusem prawnym, tj. przymusem z całą konieczną mu sankcją. Tak więc przeciwnicy obowiązku nauki nie mogą się odwoływać do nauczycieli dzieci; wiedzą dziś, że ci w tym przedmiocie jednomyślną daliby odpowiedź.

— [Rozpisanie] trzymiljardowéj pożyczki daje sposobność wszystkim dziennikom do czynienia nad nią swych uwag. I tak *Indép. Belge* mówi, że obawy, jakie mogła mieć zagranica z powodu strasznych wypadków r. 1871, i które ograniczyły jéj udział w pierwszéj pożyczce, są dziś rozwiane. Co się zaś najbardziéj przyczyniło do rozwiania tych obaw, to że Francja potrafiła w mniéj jak w jeden rok wypłacić w brzęczącéj monecie dwa miljardy bez wywołania znaczniejszego i dłuższego obniżenia kursu swych biletów bankowych. To właśnie wszystkich zadziwiło, a zwłaszcza ludzi finansowych.

Opinione robi porównanie pomiędzy stanem Francji po Waterloo, a obecnym jéj stanem. Dziennik ten przypomina, że po Waterloo, Francja doznała wielu trudności w znalezieniu 50 miljonów 5% po kursie 56 za 100 — podczas gdy dziś, po okropnéj wojnie i krwawych niezgodach komuny, widzi jak wszyscy bankierzy, wszyscy kapitaliści, wszystkie kredytowe zakłady czynią jéj ofiarowania w pokryciu pożyczki tak niezmiernéj, tak olbrzymiéj, że niedawno wydawałaby się niepodobną.

Niezawodną jest rzeczą — powiada *Opinione* — że spekulacja wielkich finansowych zakładów i wielkich bankierów radzi się zawsze roztropności, i że nie wdawałaby się nigdy w interes tak wielkiéj wagi i tak nadzwyczaj trudny, gdyby ten, z którym ma traktować, nie posiadał jéj całkowitego i bezwzględnego zaufania. Ta czynność, z jaką zgromadzenie narodowe szuka nowych podatków i to dobre usposobienie ludności do ich przyjęcia, dają dziś Francji tytuł do niewygasłego zaszczytu. Jedna tylko może Anglja w Europie i Stany Zjednoczone w Ameryce mogłyby się pochwalić, że nie stanęłyby niżéj Francji w podobném położeniu.

Niemcy.

(Sprawa muzeów pruskich — zniesienie kilku fortec — polemika prasy liberalnéj z organem Bismarka.)

Jeneralny zarząd muzeów pruskich oddanym został hrabiemu Usedom, po którego znawstwie i zamiłowaniu w sztukach pięknych, obok energji i administracyjnych zdolności, dużo sobie obiecywano. Na wstępie jednak zarządu jego okazał się niezmierny brak odpowiednich zabudowań na rozmieszczenie nagromadzonych już, ale pokątnie tymczasowo przechowywanych skarbów. Fundusze na zakupywanie przedmiotów sztuki przeznaczone będą przez niejaki czas musiały być obracane na budowle, nim do świeżego zakupna nowych rzeczy przystąpić będzie można, jeśli izba deputowanych zawotowaniem wyższych kwot nie zmieni obecnego stanu rzeczy.

Tymczasem mają być najważniejsze przedmioty przynajmniéj dobyte z dotychczasowego ukrycia i umieszczone w gmachu komunikacyjnym między tak zwaném nowém muzeum a galerją narodową. Zastanawiają się też nad tém, czyby tymczasowo nie można użyć gmachu obecnie przez jeneralną dyrekcję ceł zajętego, i tak zwanego Packhofu na rozmieszczenie dawniejszych i świeżych nabytków, dopóki odpowiedniejsze celowi i właściwsze na przybytek sztuk pięknych gmachy nie zostaną wzniesione.

Kilka fortec, których położenie nie osłania ruchów strategicznych, a które w razie zatrzymania ich wymagałyby znacznych reparacji, ma być zniesionych i uzbrojenie ich posłużyć dla innych, które będą rozszerzone i okolone fortami. Do skazanych na zagładę należą: Kołobrzeg, Grudziądz i Landau. Względy, które ich wzniesienie wywołały, straciły już z postępem systemu nauk wojskowych i po dokonaniu ulepszenia broni palnéj wszelkie znaczenie, jakie miały dawniéj.

Polemika pism liberalnych z urzędowym organem Bismarka zaczyna już być ostatniemu dziennikowi niewygodną. Widać jednak, że mu braknie argumentów na zbicie twierdzeń liberalnych, bo się ucieka do zwykłego w takich razach manewru konserwatywnego polegającego na fanfarońskiém lekceważeniu przeciwnika i zbywaniu go kilku słowami udanéj wzgardy. O *Gazecie szląskiéj*, któréj znaczenie w chwilach lepszéj zgody *Nordd. allg. Ztg* nieraz sama podnosiła, mówi teraz tenże sam dziennik mniéj więcéj w tym sensie: „jeden z dzienników liberalnych pnie się do polemiki z nami i do nagan rozporządzeń rządowych. Ostatni jego elaborat brzmi jak następuje“ — i wyrywa przytém z rzędu artykułów zaczepnych ustęp najmniéj znaczący i najmniéj dobitnie wyrażony. Jest to na gawiedź zwyczajną dobry sposób, ale ludzie ściśle rzeczy biorący najlepszy w tém mają dowód, że polemika liberalna trafiła w setno.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Szanowna redakcjo!

W sprawie osobistéj, ale mającéj związek z wyborami do rady miejskiéj, zmuszony jestem słów kilka powiedzieć. O umieszczenie takowych w kolumnach *Kraju* upraszam uprzejmie, będąc przekonany, że uznasz je sz. redakcjo za rzecz na wzgląd zasługującą.

Nigdy nie miałem zamiaru kandydować na radcę miejskiego, i kiedy w komitecie przedwyborczym tak zwanym ratuszowym, w skład którego wszedłem zaproszony przez kilku panów radców, postawiono mię na kandydata 33 głosami w tajném głosowaniu, objawiłem natychmiast zdanie moje w tym względzie wielce szanownym a znanym mi członkom komitetu oraz radcom miejskim panom Redykowi i Warschauerowi. Otrzymałem w odpowiedzi, że uchylać się od téj godności byłoby grzechem wobec obowiązków obywatelskich; a gdy i w komitecie zawiązanym przez sz. zbór izraelicki znalazłem się na liście wybranych, gdy nareszcie usłyszałem z ust wielu poważanych wyborców, że jest ogólném życzeniem mieszkańców dzielnicy Kazimierza, ażebym należał do liczby reprezentujących ich w radzie, postanowiłem zachować się biernie w całym toku działalności wyborczéj.

Ani myślą, ani mową, ani uczynkiem nie starałem się o głosy, mając to wewnętrzne przekonanie, że jeżeli jest powinnością podjąć ciężar przez współobywateli powierzony, to byłoby uchybieniem własnéj godności wpływać osobistém, chociażby i dozwoloném staraniem na uzyskanie zaszczytu, którym tylko powszechne zaufanie obdarzać powinno. Do wypowiedzenia słów niniejszych skłania mię sąd komisji weryfikacyjnéj, która unieważniła wolę wyborców koła III oddziału 2, a w którym to oddziale ja zostałem wybrany 145 głosami.

Jak zdaniem komisji weryfikacyjnéj kierowało w téj sprawie moralne przekonanie, tak i zdaniem mojém kieruje także moralne przekonanie, że sz. sprawozdawca wypowiedział w swéj mowie słowa rzucające pomimo zastrzeżeń złe światło na wszystkich wybranych! To moralne przekonanie mówi mi, że dalekoby słuszniéj było, akta wyborcze zakomunikować sądowi kryminalnemu, skoro się do tego kwalikowały, aby złe zostające obecnie w ukryciu, napiętnowaném zostało, niż powodować się względami, które ludzi czystych w sumieniu mogą zbiegiem okoliczności sponiewierać w opinji publicznéj! Wynik tego moralnego mego przekonania nie daje mi spokoju. Łudzić się nie można, i dlatego występuję jako boleśnie dotknięty, nawet pomimo twierdzenia sz. sprawozdawcy, że komisja nie miała wcale na względzie osób wybranych, ale tylko sam akt wyboru! Bo zaiste, jeżeli wyborcy lub agitatorowie popełniali karygodne bezprawia, to przecież nie czynili tego z fantazji dla jakiegoś „widzimisię“, ale pod naciskiem chęci interesowanych kandydatów, a w razie takim czemu nie użyć było przysługującego prawa w moc posiadanych dowodów, tylko zarówno z winnymi stawiać i niewinnych pod pręgierz publicznego potępienia, od którego drogi wyjścia niejeden, jak np. ja, mógłby nawet nie znaleźć. Przypuściwszy bowiem, że Izraelici stanowiący w oddziale II koła III siłę przeważającą, postanowią w istocie kierować się przy ponownych wyborach względami konfesyjnemi, o co najniesłuszniéj poprzednio posądzeni zostali, natenczas ja, pomimo ich życzliwych usposobień upaśćbym musiał tak, jak w kole inteligentnych upadli pp. Oettinger i Blumenstock, a nieświadomi powodów tego upadku, mogliby wskutek owego sprawozdania uważać mię za winowajcę.

Gdybym był w położeniu pp. Samelsona lub Finka, mógłbym spokojnie oczekiwać takiéj ewentualności, pod tarczą słów pana Wyrobka, chroniących w sprawozdaniu od wszelkich możliwych zarzutów; ale będąc mało znanym mieszkańcom innych dzielnic miasta, muszę się tutaj sam zasłonić. Dbam wysoce o szacunek ludzki, dlatego wypowiadam tu jawnie i otwarcie, jaką drogą zaprowadzili mię wyborcy do tego nieszczęśliwego krzesła radzieckiego. Dziękuję im publicznie za ten dowód zaufania, a zarazem proszę, aby mi dozwolili korzystać z rozporządzenia rady i ponownym nie zaszczycali wyborem. Postawiony w dwóch komitetach, a następnie wybrany na radcę, według mego moralnego przekonania dobrowolnie, bez żadnych frymark godnych potępienia, mam prawo i powinienem przypuszczać, że raz drugi znowu wybranym być mogę. Wskutek tego przypuszczenia zanoszę powyższą prośbę do owych 145 współobywateli moich, oświadczam stanowczo, że wyboru przyjąć nie mogę.

Z winném poważaniem

Włodzimierz Borkowski.

Kraków 25 lipca 1872.

Prezydent Dietl rozpisał wybory uzupełniające. Ciekawém jest, że wybory te rozpisane zostały na zasadzie tych samych list, na których się znajdują „nieboszczycy“ i że komisje wyborcze, które się tak odznaczały ścisłém przestrzeganiem przepisów statutu, nadal funkcjonować będą. Pan prezydent raczy sobie kpić z miasta!

Wybory odbędą się: do koła III oddziału II w dniu 5 sierpnia, do koła II oddziału II w dniu 6 sierpnia, do koła III oddziału I w dniu 7 sierpnia r. b. każdodziennie od godziny 9 do 12 zrana i od 3 do 5 po południu.

Gimnazjum jasielskie a rada miejska.

Jasło 25 lipca.

Najważniejszą kwestją dla tutejszego gimnazjum jest niezawodnie ta: Czy rząd pozwoli na otworzenie klasy piątéj z następném półroczem czy nie?

Rada miejska, równie jak rada powiatowa, czynią wszelkie starania w celu uzyskania tego. Petycje i ciągłe deputacje nie odniosły dotąd żadnego skutku, chociaż ani rada szkolna krajowa ani ministerstwo słuszności temu zaprzeczyć nie może; bo jakże téż zaprzeczyć, kiedy są ku temu tak ważne przyczyny, jakich może żadne gimnazjum (przez rząd z zarządu gminnego na fundusz państwowy przyjęte) nie wykazało.

Otóż liczba uczniów była tak wielka, że nie mogło się nią poszczycić niejedno gimnazjum ośmioklasowe; albowiem na początku zeszłego półrocza było dwieście kilkunastu uczniów, mimo że wielu rodziców wolało dzieci swoje do zupełnego gimnazjum posyłać.

Drugim ważnym czynnikiem uznania potrzeby stanowi wielki promień obwodu szkolnego należącego do tego gimnazjum. Lecz możnaby na to zarzucić, że w takim razie powinnaby gmina miejska odłożyć fundusze na otworzenie wyższego gimnazjum, a rząd w tym razie nie

---

O kawał ziemi.

Powieść

przez

Michała Bałuckiego.

(Ciąg dalszy.)

I tak jednego razu, gdy baron był zajęty zawieszaniem jakiegoś krajobrazu, który mu świeżo nadesłano z monachijskiéj wystawy — Zofja przyszła do niego i oparłszy się o poręcz krzesła machinalnie przypatrywała się jego robocie. Myśl jéj widocznie czém inném była zajęta. Po chwili zapytała poważnie barona:

— Mój wuju, powiedz mi, dla czego my właściwie żyjemy na świecie?

Baron spojrzał na nią zdziwiony jak na warjatkę. Pytanie wydawało mu się nadzwyczaj dziwaczném. On nigdy jeszcze nie uczynił sobie podobnego pytania, to też nie umiał na nie odpowiedzieć.

— Dziwna z ciebie dziewczyna — na co? — hm. na co? — abyśmy żyli i drugim dobrze czynili.

— A ci, którzy nie mogą czynić dobrze — dla czegóż ci żyją?

— Ależ uwzięłaś się moja kochana z takiemi pytaniami. Nie wiedzieć zkąd ci one przychodzą do głowy.

— Bo chciałabym wiedzieć dla czego żyjemy, a wtedybym wiedziała, jak żyć.

— Albożty źle żyjesz, moje dziecię. Jesteś dobra, posłuszna, uczynna, robisz tyle dobrego dla biednych. Sumienie nie powinno ci nie wyrzucać w tym względzie.

— Otóż właśnie, że wyrzuca. Robię dobrze biednym, ale przez to bieda nie zmniejszyła się na świecie, nie znikła nawet z naszéj nie dużéj włości. Więc musi być inny sposób zaradzenia temu.

— Powinni pracować.

— A dla czegóż my nie pracujemy?

— Jakto nie pracujemy? Czy nie widzisz nas ciągle zajętych mnie, Jerzego, Maurycego, choć wszyscy jesteśmy w tym stanie, że moglibyśmy nic nie robić.

— No tak, to prawda, że robimy. Ale co świat ma z téj naszéj pracy? Ty wuju zajmujesz się ogrodem, sztukami pięknemi, skupujesz obrazy — dajesz więc zarobek wielu ludziom. Ale n. p. p. Maurycy pisze, Irenka śpiewa, Jerzy komponuje — to prawda; ale jaka korzyść z téj ich pracy, co świat ma z tego?

— Jakto co? — Sztuka podnosi narody, uszlachetnia, cywilizuje.

— Tak, czytałam o tém; ale w życiu nie widziałam tego nigdy prawie. Najczęściéj lichy obraz lub słaby wierszyk rozpalał ludzi do czynu, zachęcał do modlitwy. Arcydzieła więcéj bawiły ludzi, niż podnosiły. N. p. ten obraz, który teraz wieszasz wuju; powiedz mi czém on podniesie ludzi, uszlachetni? Dla czego malarz namalował starą, w półzapadłą chatę, nędzę? —

— Może, żeby tkliwe serca pobudzić do litości.

— A tobie przyszła taka myśl litośna, wuju, gdyś patrzał na ten obraz?

— Ależ moja droga, przestańże raz zadawać mi tak dziwne pytania. Zkąd u ciebie coś podobnego się wzięło? Pewnieś jaką przemądrą filozofją dorwała w biblioteczce.

— Nie, kochany wuju, pytania te wysnułam sobie sama z jednego pytania, które sobie kiedyś zadałam i radabym, żeby mi kto na nie odpowiedział, bo z tego, co sama widzę, nabrałam przekonania, że my żyjemy tak, na oślep, bezmyślnie; że robimy dużo rzeczy niepotrzebnych, uczymy się dużo niepotrzebnych rzeczy, które zwyczaj podniósł do pewnéj godności i przywiązał do nich pewną wagę, jak nasz szwajcar Jan do swojéj laski urzędowéj; że otaczamy się wieloma drobnostkami, bez których moglibyśmy się obejść łatwo. A natomiast zaniedbujemy wielu rzeczy ważnych, istotnych, które stanowią rdzeń życia i wiodą do celu. Otóż mnie właśnie idzie o ten cel, o proste drogi do niego.

— Moja Zosiu, zostaw te łamigłówki filozofom.

— Ja też nie mam pretensji do ich rozwiązania; ale chciałabym, aby mi kto podał rozwiązanie, do którego mogłabym życie zastosować. Pytałam się o to Jerzego, Maurycego, ale mnie zbyli śmiechem lub mówili mi tak mglisto, niepewnie, że poznałam z tego, iż oni sami w tém niepewni. Miałabym jeszcze ochotę spytać tego pana... Smitowskiego, to podobno bardzo wykształcony i czynny człowiek. Nieprawda?

— Ależ nie róbże dzieciństwa. Gotów się roześmiać, weźmie cię za dziwaczkę, któréj się w głowie przewróciło.

— Nie, on tego nie zrobi — odrzekła ze stanowczością. — I dla czego? Czyż ma prawo śmiać się z nas człowiek, którego pytamy o drogę? A ja tylko drogę chcę wiedzieć. Nie wiesz wuju, czy on tu będzie u nas?

— Powinienby — obiecał się. — Mam mu podziękować za twoje storczyki i w wielu rzeczach poradzić się jeszcze. Jerzy miał podobno list od niego, w którym donosi mu że w tych dniach będzie, że jakieś ważne czynności wstrzymywały go dotąd.

Zofji ta wiadomość widocznie była przyjemną, bo rozpogodziła jéj twarz zasępioną. Chodziła czas jakiś po pokoju — potém zbliżyła się znowu do barona, który nadelektowawszy się obrazem otrzepywał teraz z kurzu biust Nerona, arcydzieło jakiegoś włoskiego dawniejszego rzeźbiarza. Promień słońca, który przez storę wcisnął się do pokoju, oświecił przepysznie głowę. Baron unosił się nad grą światła na rysach posągu.

— Patrz — mówił do Zofji — ile tu życia, jaka przepyszna gra muszkułów. Artysta, który stworzył to arcydzieło od paruset lat w grobie, a dzieło jego mówi wciąż do ludzi, żyje. Piękno, które wlał w ten marmur, myśl, którą nim wyraził, Bóg wié ile lat będzie się odzywać z tego posągu i zachwycać ludzi. Widzisz, czém jest sztuka? Sztuka to nieśmiertelność.

Zofja słuchała go niby uważnie, ale nie słyszała nic z tego, co mówił; myśl jéj czém inném zajęta była, i w chwili, kiedy baron oczekiwał od niéj potwierdzenia swego zdania, ona niespodziewanie zagadnęła go:

— Powiedz mi wuju — spytała — dlaczego ty nie zakładasz fabryk w swoich dobrach?

— Zosiu! co ty dziś nie wygadujesz? Zkąd tobie znowu fabryki przyszły do głowy?

— Powiadają, że tam, gdzie są fabryki, podnosi się dobrobyt ludu, cywilizacja jego. I w istocie fabryki muszą być dobre, bo nietylko, że korzysta z nich kraj, że przemysł się rozwija, ale i mieszkańcy znajdują stały zarobek; a to ważna rzecz przecież. Gdybyśmy tu mieli fabryki, lud nie cierpiałby takiéj nędzy na przednowku, jak ją teraz cierpi.

— Fabryki? tu u mnie? — rzekł baron — przenigdy. Małoż macie tych fabryk? A toż spojrzyj po naszéj okolicy. Wszędzie zamiast dawnych zamków, sterczą kominy fabryczne, które poprzerastały wieże kościelne. Fabryki zadymiły nam, zaczerniły naszą piękną ustroń, wytrzebiły lasy; wszelkiego rodzaju eksploatorzy poryli nam jak krety nasze łany zielone, oszpecili je zuzlami i węglem, najpiękniejsze widoki oszpecili wałami kolejowemi i słupami telegraficznemi, gorączka złota i przemysłu wydała śmiertelną wojnę pięknu i sztuce i wszędzie ją niszczy, tępi, wypiera. Co nie niesie zysku, to niepotrzebne. Duch niech z głodu umiera, byleby ciało miało swoje wygody. I oni to nazywają cywilizacją. Dopóki ja żyję, taka cywilizacja nie wejdzie tutaj; chronić będę od niéj ten mój zakątek, niech przynajmniej tu u siebie żyję po dawnemu, otoczony tém, co piękne, wzniosłe, co mi przypomina nieśmiertelność, boskość. — Starożytni mieli gaje poświęcane bogom, do których ludziom wzbroniony był przystęp. — Moje dobra będą rodzajem gaju poświęconego dla poezji, dla sztuki i żaden komin fabryczny pod karą świętokradztwa nie wejdzie do nich.

— Nie przeczę wuju, że dusza nasza, że uczucie, a wreszcie zmysły nasze potrzebują swego pokarmu, potrzebują się czémś pokrzepić, odżywić, podnieść. — Ale idzie o miarę, o pewną proporcję przyjemności do pożytku, ażebyśmy nie mieli za wiele, gdy inni mają za mało albo nic. — Jaką objętość ma Zalesie?

— A tobie na co to wiedzieć?

— Odpowiem ci, skoro mi powiesz.

— Sam nie wiem dokładnie. Zdaje mi się, że dwa tysiące morgów ornego pola, a cztery tysiące lasu.

— Więc aż taki obszar ziemi zajmuje nas kilkoro, podczas, gdy inni nie mają nic. Taki obszar dla wygody kilku ludzi, a inni nie mają tysiącznéj cząstki tego na konieczne potrzeby.

— Jak widzę, panna Zofja została komunistką. Może masz zamiar wywłaszczyć mnie i rozdać ziemię twoim protegowanym sankilotom.

— Nie byłoby to przecież nic złego, kochanu wuju. — Jednak nie o tém myślałam. Chciałam ci się tylko spytać, dlaczego mając takie obszary ziemi, nie chcesz cząstki małéj odprzedać Schmidtom.

— Więc do tego zmierzamy. Schmidt niemogąc nic wskórać u mnie, ciebie wziął za protektorkę.

— Omyliłeś się wuju w domysłach. Nie znam wcale tego człowieka; ale rozmawiając wczoraj z rządcą o tém, przypadkiem dowiedziałam się, że stary Schmidt parę razy już robił ci korzystne propozycje względem nabycia kilkuset morgów dla rozprzestrzenienia swych fabryk. — I czemuż nie chcesz przystać na to?

— Baron nie sprzedaje, bo nie chce uchodzić za bankruta — odrzekł nieco napuszyście. — Darować mógłbym, ale darować nie chcę fabrykantowi, który podstępnym sposobem wślizgnął się w środek moich posiadłości i zapowietrzył okolicę fabrycznym dymem.

— A jednak na takiém rozprzestrzenieniu fabryk zyskałoby Zalesie. Ludzie z naszéj wsi znaleźliby tam zarobek. — Przytém, jak słyszę od Salusi, Schmidt nietylko na fabryki potrzebuje tego lasu, chce on tam założyć szkołę, szpitale. Czyż takie poczciwe zamiary nie powinniśmy wspierać?

— Ty wierzysz w uczciwość tych spekulantów? Zakładać chce szpitale, bo go dużo kosztuje utrzymywanie chorych robotników w mieście.

— Jakkolwiekbądź, zawsze to dobrze z jego strony, że pamięta o swoich robotnikach, że chce im uprzyjemnić ich los. A my, co powinniśmy wspiera takie cele, bo mamy możność po temu, bo urodzenie i stanowisko obowiązuje nas do tego — my właśnie przeszkadzamy.

— Jakto? więc chcesz, żebym kilkaset morgów najpiękniejszego parku, urządzonego z takiém staraniem, oddał na łup siekiery tych fabrykantów? Bym twoją Zofjówkę otoczył kominami i zadymił sadzami? Czy ty pomyślałaś, coby to było?

— Może spokojniéj bym czas tam przepędzała przy turkocie machin, niż teraz wśród ciszy, w któréj nieraz napada mnie dziwny niepokój, gdy myślę, że jestem szczęśliwą kosztem tylu nieszczęśliwych, że jest mi dobrze na świecie, a tylu cierpi przezemnie. Czy sądzisz wuju, że myśląc o tém, można się bawić przyjemnie? o! nie. Wspaniałe cienie alei parku straszą mnie wtedy, drzewa patrzą na mnie groźnie, w szeleście ich zda mi się słyszeć wyrzuty i skargi. — Jeżeli więc o mnie tu tylko chodzi, to nie przykrość, ale dobrodziejstwo mi zrobisz pozbawiając mnie tego kawałka ziemi.

— Nie, nie, to być nie może. Ani piędzi ziemi nie ustąpię. Nie proś mnie, nie mów mi nigdy o tém, jeżeli nie chcesz psuć mi humoru. — Dopóki ja żyję — Schmidt nie wejdzie w te poświęcane gaje!

(Dalszy ciąg nastąpi).

mogłyby się oprzeć słusznym żądaniom téjże. Ależ komu jest opłakany stan majątkowy téjże gminy niewiadomy, a tém bardziéj to przez częste poprzednie złe gospodarowanie majątkiem gminnym podupadłe położenie obywatelstwa? Usłyszysz tutaj tylko lamenty, a te lamenty odnoszą się zawsze do okropnych wydatków na gimnazjum.

Pytam się, czy istnieje jeszcze jakie gimnazjum, któreby gminę tak mało kosztowało jak tutejsze? Wydatki na gimnazjum wynoszą w tym roku najwięcéj 6000 zła.; na to otrzymała gmina 2000 zła. subwencyi rządowéj, a 1500 zła. czynią opłaty szkolne, zostaje ciężar gminny 2500 zła. Podług mego widzenia niejeden z obywateli ofiarowałby chętnie 2500 zła. rocznie, by tylko mógł w swojém miasteczku, a nawet i w swojéj wiosce otworzyć gimnazjum, przez któreby w jego gminie kapitał roczny najmniéj do 30,000 zła. się obracał. Są więc podobne narzekania na miejscu?

Zwracam się teraz do zakładu samego. Młodzież jest tak dobra, pilna i powodująca się, jak rzadko, za co niezawodnie nadzorowi szkolnemu jesteśmy zobowiązani. Lokalności za to są pod wszelką krytyką; niskie, małe, niedostatecznie oświetlone pokoje; ławki podług starego systemu, na jakich nasi przodkowie dla wyzwolenia się od wojska karki swe zakrzywiali a piersi zwężali; kabinetów niema, bo zakątek, w którym przy różnych rupieciach, książkach, aparaty fizykalne i zbiory naturalnéj historji nadybiesz, niepodobne nazwać kabinetem.

O religijności młodzieży to już nic powiedzieć nie można, bo sami jezuici w swoich zakładach takich porządków religijnych zaprowadzićby nie potrafili, jak tutejszy katecheta. Nie zważając na czas stracony, na powietrze, nawet na zimno, a oraz na niedostateczny ubiór uczniów, każe im się *codziennie swojéj półtoragodzinnéj mszy* przysłuchiwać.

Stanowisko nauczycieli przy tutejszym zakładzie jest nie do zazdroszczenia. Rada miejska przyjęła wprawdzie uchwałę państwową co do płacy nauczycieli, a przez to uzyskała dwie siły nauczycielskie; lecz jak zawiodły się one, gdy rząd uwzględniwszy teraźniejsze potrzeby nadał wszystkim urzędnikom państwowym dodatek drożyzny. Przy zupełnéj równouprawności nauczycieli tutejszego zakładu z nauczycielami rządowych zakładów muszą dopiero upominać się przez radę szkolną o to, co się im słusznie należy. Rada szkolna wprawdzie już dawno nakazała wypłacić ten nieszczęsny dodatek drożyzny; ale rada miejska nie raczyła dotychczas — bo już sześć miesięcy — nad tém się zastanowić. Pytam się, czy takie postępowanie przyczyni się do podniesienia tutejszego zakładu? Wszyscy nauczyciele oczekują tylko stosownéj chwili, by zażegnać te miłe stosunki.

Teraz jestto dla miasta i dla zakładu bardzo ważną kwestją, ponieważ chodzi teraz o obsadzenie nowych posad, opróżnionych przez nagłą śmierć jednego profesora podczas wakacji, i przez przeniesienie się dwóch innych do zakładów rządowych.

Spodziewamy się więc, że rada miejska jeszcze przed rozpisaniem nowych konkursów jak najrychléj załatwi tę sprawę w myśli polecenia rady szkolnéj; bo w przeciwnym razie nie pozyskałaby pewnie żadnéj świéżéj, dobréj siły, a skutek byłby jak najgorszy, bo zupełny upadek dotychczas kwitnącego zakładu.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Al'hakim, powieść w dwóch tomach, przez Józefa Ciechońskiego. Warszawa, w drukarni Kowalewskiego.

Powieść ta obrabia piękny materjał, bo zestawia z sobą dwa światy tak różne: mahomedanizm i chrześćjanizm.

Al'hakim, wyraz arabski, znaczy dosłownie „mędrzec“ jak autor na początku objaśnia. — Al'hakim jest tu Suliman, syn emira, szukający w Rzymie dopełnienia wiedzy i marzący z fanatycznym zapałem o chwili, w któréj półksiężyc zada śmiertelny cios Romie, zdruzgoce starca dni przeszłych — krzyż; a wiatr Sahary rozsypywać będzie popioły téj, co nigdy już nie dźwignie się z upadku do dawnéj potęgi i sławy!

Dwie siły przeciwne sobie istnieją w nim i walczą z sobą: siła postępu i siła przesądu. Pragnie on być wielkim reformatorem, wynieść Turcję na najwyższy szczebel potęgi. Suliman jest przedstawicielem idei, krążącéj oddawna na wschodzie, a objawiającéj się wybitniéj w pewnych wyższych umysłach. Téj idei poprzysięgł wierność, poświęcił wszystkie uciechy młodości i wszystkie rozkosze życia na jéj spełnienie oddać pragnął, dopóki na drodze jego nie stanęła... kobieta!

Młody emir poznaje Łucję Patrizzi, córkę rzymskiego patrycjusza; serce uderza mu silniéj i dopomina się praw swoich. Esir waha się między ideą a kobietą; ale po krótkiéj walce z samym sobą — o wiele krótszéj niż się było można po nim spodziewać — wybiera drugą.

Łucja życzy sobie, pragnie, żąda, aby Suliman został chrześćjaninem; używa wszelkich możebnych (bardzo zresztą niewinnych) środków do dopięcia celu, i zwycięża... sama przytém zostając zwyciężoną. Opuszcza potajemnie dom ojca — bo dumny patrycjusz nie zezwoliłby nigdy na związek córki z emirem — i uchodzą oboje do Paryża, gdzie mędrzec wschodni sprawuje bardzo przyzwoicie obowiązki lekarza.

Tutaj autor zupełnie go przerobił na Europejczyka, tak dalece, że trudno prawie odszukać w nim cech narodowych — chyba w tęsknocie za ojczyzną, brzmiącéj od czasu do czasu tęskną nutą w harmonji domowego szczęścia. Tęsknota ta odzywa się ciągle niby kropla padająca wytrwale w jedno miejsce, niby łza ciekąca prosto w serce i wypalająca na dnie jego ślady. Łucja tłumi westchnienia za swoim rajem, odpędza przeczucia złowieszcze, i jedzie z mężem nad brzegi Eufratu, gdzie stary emir odtrąca syna jako renegata i przeniewiercę.

Odtąd rozpoczyna się walka Sulimana z losem o chléb dla żony i dziecka, walka inteligencji, któréj bohater powieści jest uosobieniem, z ciemnotą i fanatyzmem; walka bezowocna, bo odbierająca mu siły fizyczne i moralne po jednéj, po cząsteczce, i... sprowadzająca go nakoniec do nędzy.

Język powieści téj jest piękny, poetyczny; charaktery narysowane są z wielką werwą, czuć w nich gorący zapał autora. W ogóle Al'hakim należy do lepszych utworów dzisiejszéj beletrystyki.

Zagroda, nr. 14 zawiera: Szlachetność i wdzięczność. — Pamiętaj, abyś dzień święty święcił. — Lato, wiersz, Teofila Lenartowicza. — O majątku gminy. — Sąd polubowny. — Padalec. — Pisanie do pisarza *Zagrody.* — Co tam słychać w świecie. — Rozmaitości.

Zdrojowiska, tygodnik kąpielowy nr. 8 zawiera: Nasze wody lekarskie i ojczyste zdrojowiska. III. Drohobycz. — Ruch osób w zdrojowiskach krajowych. — O zachowaniu się djetetyczném podczas leczenia zdrojowego. — Korespondencja ze Szczawnicy. — W odcinku: Duch wojewody, libretto do opery komicznéj w 2-ch aktach, p. Wł. L. Anczyca.

Tygodnik Wielkopolski, nr. 29 zawiera: Szkoły i wychowanie w Polsce. Przegląd historyczny od najdawniejszych do najnowszych czasów, napisał Alfred Szczepański (c. d.). — Ojczym, powieść p. Józefa Narzymskiego (c. d.). — Chadży-Abrek, powieść kaukazka z Lermontowa, przełożył Stan. Grudziński (c. d.). — Przegląd literacki. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich. — Pokłosie.

Kronika potoczna i rozmaitości.

† **Mieczysław hr. Dzieduszycki** zmarł wczoraj w Kormowie w 40 roku życia swego.

Do szeregu wybitniejszych osobistości, których przedwczesną śmieć zapisze w dziejach swych smutny rok pamiątkowy 1872 — należy i zmarły wczoraj Mieczysław Dzieduszycki. Gdybyśmy wierzyć mogli w złe lub dobre wróżby — uważalibyśmy to za złą wróżbę dla Polski, że w stuletnią rocznicę jéj upadku tylu i tak zasłużonych i wybitnych ludzi przenosi się przedwcześnie do wieczności. Człowiekiem zasług i wybitną osobistością był ś. p. Dzieduszycki.

Nie będziemy powtarzali tu epitetów, któreśmy niestety na tém miejscu w tym roku już o kilku zmarłych powtarzali; a nie powtarzamy epitetów tych dla tego, że skromność i cicha w ukryciu praca były charakterystycznemi rysami zmarłego. Trza było znać zmarłego bliżéj — bardzo blisko, aby poznać się na tym rzadkim charakterze, który wolny był od wszelkich widoków ambitnych i osobistych, a cały wylany na usługi publiczne, które pełnił bez wrzawy, bez rozgłosu. Nikt nas zapewne nie obwini o przesadę, jeżeli powiemy, że w Mieczysławie Dzieduszyckim Polska traci jednego z swych najlepszych obywateli. Spokój duszy jego!

PP. Ferd. Tuszyński i **Leodgard Aleks. Gąsiorowski,** otrzymali dziś na tutejszéj wszechnicy stopień doktora medycyny.

Wypadek. — Wczoraj wieczorem wstąpił stolarz tutejszy p. Florkiewicz do pomieszkania Mieczysława Bardeckiego, zarządcy łazienek p. Marfiewicza, ażeby się upomnieć o zapłacenie za robotę stolarską, któremu jednak Bardecki dla tego odmówił, że jeszcze nie cała robota jest ukończona. Ponieważ Florkiewicz nie przestał się upominać, chwycił za rewolwer i wystrzelił. Kula wryła się w futryny drzwi. Florkiewicz uciekł. Bardecki natychmiast został przez komisarza Engla aresztowany. Dziś odstawiono go do sądu krajowego. Przy tym wypadku był obecny budowniczy i cieśla pan Müller.

Fotografję przez cyganów zrabowanéj dziewczynki, można za kratką w bramie policji oglądać.

Ucieczka. — Z więzienia sądu śledczego w Kolbuszowéj, wyłamało się w nocy aż 4-ch więźniów, mianowicie: Jan Turek mylnie Walenty Jemioł zwany, z Woli Domałkowskiéj pod Kolbuszową, lat 40; Wawrzyniec Babula, z Kłebowa pod Mielcem, lat 21; Michał Kawalec z Górnych Wadowic pod Lassowem, lat 30, i Daniel Wojciech z Sędziszowa lat 23.

Józef Wieniawski ukończył niedawno kompozycję większych rozmiarów. Jestto „Wielki koncert“ na fortepjan z akompanjamentem orkiestry. Zamierzywszy dedykować go królowi belgijskiemu, poczynił stosowne kroki do uzyskania na to pozwolenia. W odpowiedzi na swą w téj mierze odezwę, otrzymał zawiadomienie za pośrednictwem sekretarza królewskiego, iż król dedykację tę „z wielką przyjemnością przyjmuje.“

Muzeum Rapperswylskie ogłosiło katalog swoich zbiorów. Na stronnicy 147 i 148 znajdujemy między innemi pamiątkami historycznemi także następujące:

Kawałek dębu z pod Lublina, pod którym król Leszek (XIII w.) wypoczywał. Według podania miał on tam sen, który mu wskazał środki zwycięztwa nad nieprzyjaciołmi.

Kawałek trumny Leszka Czarnego, zmarłego w r. 1289.

Gwóźdź z trumny tegoż króla.

Kawałek trumny ciotki Konrada, księcia mazowieckiego, pogrzebanéj w starym kościołku w Warce.

Kawałek korzenia z drzewa, pod którym August II na polowaniu 24 września 1730 r. nocował; z napisem zawierającym wyliczenie zwierzyny ubitéj podczas tego polowania.

Kawałek dębu z niepołomickich lasów, pod którym August III podczas polowania wypoczywał.

Gałązka z łozy rosnącéj nad Elsterą w tém miejscu, gdzie kiąże Poniatowski utonął!

Dla braku środków materjalnych przestało wychodzić w Petersburgu i Moskwie 6 czasopism rossyjskich. Pisma te były następujące: *Drug naroda, Moskowskaja Birżewaja Gazeta, Iskra, Niediela, Nowoje Wremia* i *Żarja.*

Bryg „William Penn“ płynący z Sunderlandu do Kronstadu, osiadł na mieliźnie, sześciu ludzi z załogi utraciło życie.

Heska kolej żelazna Ludwika zaprowadziła od dwóch tygodni pociągi dla robotników z Dermstadu do Moguncji i nazad. W wozach są ławki do siedzenia. Cena jazdy nadzwyczaj niska: za pierwszą milę płaci się 3 kr., za drugą 2 kr., za trzecią 3 kr., nie cała mila uważa się za całą. Tym sposobam kosztuje podróż z Gross-Gerau do Moguncji na przestrzeni 3·6 mili tam i napowrót 14 kr. = 4 sgr. = 21 cent. Ponieważ nadspodziewanie wielu jest podróżnych, przeto mają zamiar zaprowadzić takie pociągi na całéj przestrzeni téj kolei.

W Rzymie i prowincji rzymskiéj, jest według spisu ludności z dnia 31 grudnia 1871 r., wszystkich klasztorów 485 (316 męzkich i 169 żeńskich) z 4310 zakonnikami i 3928 zakonnicami. Czysty dochód roczny 397 klasztorów wynosi 3,565,342 lirów 75 cent.; 88 klasztorów nie podało jeszcze swoich dochodów. Zakonów męzkich w Rzymie jest 112, żeńskich 53.

Medal na pamiątkę 27-letniego papieztwa Piusa IX, wybił z rozkazu jego sławny w swoim zawodzie G. Bianchi. Robota jest cudna. Na jednéj stronie jest popiersie papieża z napisem: „Pius IX. Pont. Max. an. XXVII.“ druga zaś strona przedstawia wnętrze przez Piusa odnowionéj kaplicy Mastai w S. Maria Maggiore; prócz tego czytamy słowa: „Sacellum Xistinum in Basilica Liberiana Operipus Renovatis Excultum an. MDCCCLXXI.“ Wszyscy kardynałowie otrzymali medale złote, a biskupi w stronach niewiernych srebrne. Tak samo urzędnicy dworu i datarji.

Od kuratorji bursy tarnowskiéj otrzymujemy następującą odezwę:

„Reskryptem z dnia 2 lipca b. r. do l. 445 pr., udzielił jeks. pan namiestnik pozwolenie zbierania składek dobrowolnych w kraju na rzecz bursy tarnowskiéj dla ubogiéj uczącéj się młodzieży szkolnéj. Kuratorja wspomnionéj bursy podając to do wiadomości kraju całego tuszy, iż obywatele nasi chętnie pospieszą z datkami na cel tak szlachetny a niezbędny. Skoro bowiem kraj posiadać będzie instytucje ułatwiające pobieranie nauk młodzieży szczególniéj stanu włościańskiego, wtedy i oświata prędzéj i łatwiéj się rozszerzy i prawdziwie błogie wyda owoce. Dziś właśnie, gdzie oświatę ludu z taką mrówczą skrzętnością zajmują się ludzie zacni i kraj miłujący, jest także na czasie byśmy się opiekowali podobnemi zakładami, które dając młodzieży przytułek, uczą ją zararem kochać kraj rodzinny, być mu użytecznym i żyć moralnie.

Biorąc to na uwagę, kuratorja bursy tarnowskiéj ma tę niepłonną nadzieję, że wszyscy dobro kraju mający na sercu obywatele, pospieszą choćby z najmniejszemi datkami i przyczynią się do zebrania funduszu na utrzymanie tejże bursy.

Uprasza się łaskawe datki przesyłać do administracji *Kraju* lub wprost do kuratorji bursy w Tarnowie.

W imieniu kuratorji bursy tarnowskiéj:

Ks. *Kaz. Mikulski,* kustosz bursy.“

Na cel powyższy wpłynęły do dnia 26 lipca następujące datki, na ręce ks. Kaz. Mikulskiego i ks. Czesława Bogdalskiego: jeks. ksiądz biskup tarnowski 10 zła., Korczyński Djonizy 2 zła., Wężykowa 1 zła., dr. Rybczyński 1 zła., Goetz z Okocima 5 zła., Nowak gospodarz z Okocima 1 zła., Berski 1 zła., ksiądz Stopa z Brzeska 3 zła., Gebhardt 20 c., dr. J. K. 20 c., M. Banachowski 1 zła., Wład. Chodorowski 1 zła., H. K. 1 zła., J. L. 1 zła., ks. biskup Wojtarowicz 5 zła., księżna K. Cz. 1 zła., Ign. Zółtowski 5 zła., N. N. 1 zła., „alter alterius onera portate“ 1 zła., M. Pieterkiewicz 1 zła., ks. M. Chmielewski 1 zła., dr. Wład. Seredyński 1 zła., Marja Rybicka 50 c., Julja Wanik 50 c.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 26 lipca pogoda, po południu grzmoty i mały chwilowy deszcz; termometr od 12.0 doszedł do 21.2 R. Barometr stoi bez ruchu; rano o 6 dnia 27 stan jego był 330.33, termometru 13.4 R. Wiatr zachodni.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Witold Mogilnicki ob. z Warszawy; Ludomir Rzeszotarski ob., Zbigniew Morawski ob., z Kongresówki; Zbigniew Cielecki ob. z gub. kaliskiéj; Juljan Dunin wł. d. z Krzyszkowic; Aleks. Bzowski wł. d. z Racławic; Jadwiga Płotnicka wł. d. z Rossji; M. Nicoclés bankier z Francji.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* Zyg. Dobieszewski dr. med.; Tytns Drohojowski wł. d. z Ryczowa; Felicja Iwanowska ob. z Francji; Eufrasia Desenfant z Fontaineblau; Djonizy Zaleski ob. z Paryża; Józefa Mazurkiewiczowa z synem wł. d. ze Szczawnicy; Kaz. Radoński z żoną wł. d. z Królestwa.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. *Przyjechali:* Leon Czechowski pułk. z Galicji; Gustaw Klukowski radca dworu z Petersburga; Stefan Ralfanowicz ob. ze Lwowa; Roman Filipowicz inż. z Przemyśla; Józef Hubert ob., Leon Możdżeński ob., Jan Bukowski wł. d., ks. Winc. Gil proboszcz, Elwira Fraystein ob., Walerja Fraystein obyw., z Królestwa; Tekla Leiter ob. z Warszawy.

Wiadomości urzędowe.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 18, 20 i 23 lipca:

Edykta. Sąd obw. w Samborze, zawiadamia Michała Jaremę o nakazie zapłaty 139 zła. na rzecz Maurycego Weingarten. Sąd obw. w Tarnowie, zawiadamia Antoninę ks. Radziwiłowę o nakazie zapłaty 2000 zła. na rzecz Jakóba Harbanda. Lwowski sąd kraj. zawiadamia spadkobierców Teodora Ziemnieckiego o pozwie Wład. Kunaszowskiego i Franciszki Murawskiéj pto ekstabulacji 3367 zła. z sumy 1000 dukatów obciążającéj dobra Podlipce Morawskie. Sąd obw. w Samborze zawiadamia Feliksa Lisieniewicza, o nakazie zapłaty 308 zła. na rzecz masy spadkowéj Piotra Sikorskiego. Sąd obw. w Tarnopolu zawiadamia Dawida Burstina o prośbie Józefa Günzberga, pto wydania zapłaty na sumę 800 zła. Tarnowski sąd obw. otworzył konkurs na majątek Hirscha Metzkera kupca w Tarnowie. Tenże sam sąd zawiadamia Teklę Stecką i w. i. o pozwie Karoliny hr. Tarnowskiéj, pto uznania za zgasłe prawa zastawu dla sum 70,600 złp. Tarnopolski sąd obwodowy uznał Iwana Kulika z [illegible] za marnotrawcę. Lwowski sąd kraj. uznał za marnotrawcę Jana Holnkampfa z Ebenau. Lwowski sąd kraj. zawiadamia Jakóba Kleczka o pozwie Leopolda Stronera pto uznania i zaintabulowania praw własności do realności l. 271¼ we Lwowie. Tenże sam sąd zawiadamia, spadkobierców Ant. Zbrożka o pozwie Kazimierza i Adama Zbrożków pto ekstabulacji 300, 100 i 500 dukatów z dóbr Wierzbiąża.

Licytacje. W sądzie pow. w Dąbrowy, dnia 22 sierpnia, 25 września i 30 października, realność l. 18 w Otfinowie. W sądzie obw. w Tarnowie, dnia 16 sierpnia, 23 września i 21 października, realność l. 221 tamże. W sądzie pow. w Zabłotowie, dnia 9 sierpnia, 13 września i 15 października, realność l. 25 w Trościańcu. Posady geometrów przy komisjach szacunkowych w Krakowskiém i Tarnopolskiém. Posada notarjusza w Kentach.

Konkursa. Posady poborców cłowych w Koziarni i Zabrzegu.

Przy szkołach ludowych: w Zielonej, okręg szk. Czortków, posada połączona z obowiązkiem diaka, z płacą 52 zła. 50 c., 15 zła. z dochodów cerkiewnych, 8 zła. na stróża, 25 korcy zboża, 2 łatry drzewa i ogród mały, prez. gmina. W Posadzie nowomiejskiéj, okr. szk. Przemyśl, z płacą 120 zła., 10 morgów i 1441 kw. sążni gruntu, 5 zła. na premję i 6 sągów drzewa, prezentuje gmina. W Boratynie, okr. szk. Jarosław, z płacą 120 zła. i użytek z gruntu w objętości 3 morgi 515 kw. sążni, prez. właściciel obszaru dworskiego. W Bystrowicach, okręg szk. Jarosław, z płacą 180 zła., korzec żyta i korzec jęczmienia, 6 sągów drzewa twardego na opał mieszkania nauczyciela i szkoły, prez. komitet szkolny. W Cetuli, okr. szk. Jarosław, z płacą 140 zła., 10 zła. na stróża, 6 sągów drzewa na opał szkoły i mieszkania, i 10 zła. pauszale, prez. gmina wspólnie z miejscowym plebanem. W Kisielowie, okręg szk. Jarosław, z płacą 150 zła., 12 zła. na stróża, pauszale 5 zła. na nagrody, 2 zła. i 6 sągów drzewa na opał szkoły, prez. gmina. W Leżachowie, okręg szk. Jarosław, z płacą 100 zła., 5 morgów 508 kw. sążni w roli, 6 sągów drzewa na opał szkoły i mieszkanie nauczyciela, 10 zła. na stróża, prez. Jerzy ks. Czartoryski. W Rozbrożu okrągłym, okr. szk. Jarosław, z płacą 160 zła., 6 sągów drzewa na opał szkoły, pauszale 5 zła. i na stróża 7 zła., prezentuje Apolinary Kotkowski. W Rozwienicy, okręg szk. Jarosław, z płacą 105 zła., 4 korce zboża twardego, 3 sągi drzewa opałowego i 6 sągów drzewa na opał szkoły i pomieszkania nauczyciela, prezentuje gmina. W Tuligłowy, z płacą 150 zła., 6 sągów drzewa na opał szkoły, 4 zła. na stróża, 5 zła. na drobne potrzeby szkolne, prez. pleban miejscowy. W Zamiechowic, okr. szk. Jarosław, z płacą 200 zła., 12 zła. na stróża, 5 zła. pauszale, 5 zła. na premja, 6 sągów drzewa na opał szkoły i mieszkania nauczyciela, prez. gminy Zamiechów i Lutków. W Białobrzegach, z płacą 150 zła. i pauszale 10 zła., prezentuje gmina. W Wołkowie (Lwów) dotacja 185 zła. 85 c., pół morga ogrodu, 6 sągów drzewa na opał szkoły i pomieszkanie, z zabudowaniami gospodarczemi; prawo prezenty wykonuje lwowski konsystorz obrz. łac. W Grabówce (Sanok) płaca 100 zła., 9 mierzyc zboża i 6 sągów drzewa; prawo prezenty wykonuje gr. kat. paroch w Lalinie w porozumieniu z gminą Grabówka. W Jamnicy (Stanisławów) z płacą 210 zła. 50 c., pola i ogrodu 1 morg 300 kw. sążni, opał nauczyciel z dotacji kupuje, gmina zaś zwozi takowy, na stróża 12 zła.

Przy szkole 4-klasowéj żeńskiéj w Rzeszowie są do obsadzenia posady: 1) kierującego nauczyciela z płacą 500 zła., wymaga się uzdolnienia do szkół wyższych ludowych; 2) trzech nauczycielek z płacą 200 zła. Nauczycielki tudzież pomocnik lub pomocnica, mają wykazać się uzdolnieniem do szkół 4-klasowych; prawo prezentowania na wszystkie te posady przysłuża gminie Rzeszowskiéj.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 25 lipca. Liczne gminy miejskie uchwalają petycje w sprawie podziału uniwersytetu pragskiego na czeski i niemiecki.

Peszt 25 lipca. Lonyay przedstawiał cesarzowi w osobném posłuchaniu, że niepodobna zwiększać budżetu wojny i że delegacja węgierska prawdopodobnie na to nieprzystałaby. Sumy, jakich trzeba na pomnożenie piechoty i obwarowania, można będzie uzyskać przez urlopowanie znaczniejszéj niż dotąd liczby żołnierzy.

Peszt 25 lipca. Stan zdrowia Deaka pogorszył się. Według nadeszłych wiadomości, Deak coraz bardziéj z sił opada. Dr. Kovacs nie wrócił jeszcze do Pesztu.

Grac 25 lipca. Tutejsza rada miejska uchwaliła zaciągnięcie 3miljonowéj pożyczki loteryjnéj na wybrukowanie miasta, rozszerzenie ulic, nowe budowy, uregulowanie rzeki, mosty, otwarcie nowych ulic i budowę rzezalni.

Berlin 25 lipca. Według wiadomości, jakie tu otrzymano, można się spodziewać, że Francja sama z nadwyżką pokryje sumę nowéj pożyczki.

Ateny 25 lipca. Po uchwaleniu w ciągu jednego posiedzenia budżetu na rok 1872, większa część posłów rozjechała się do domów. Tym sposobem izba się odroczyła.

Przegląd polityczny.

Po pełnych tryumfu biuletynach wyborczych z Pesztu o zwycięztwach stronnictwa Deaka, nadchodzi ztamtąd wiadomość, która niewątpliwie sprawi popłoch wielki w sferach rządowych Wiednia i Pesztu: Deak coraz więcéj zapada na zdrowiu.

Z Francji groźne przynosi nam telegram wieści: niepokoje robotników w departamencie „północnym“ — a niepokoje te wybuchają w chwili, kiedy na rusztowaniu w Wersalu giną ostatnie ofiary szału komunistycznego — jedni z okrzykiem „niech żyje komuna“ na ustach, drudzy upamiętawszy się już, z okrzykiem: „Precz z komuną, niech żyje Francja“! Jeżeli okrzyk ten ostatni był szczerym w ustach skazanego François, to rząd niepolitycznie sobie postąpił, że takiego nawróconego komunarda nie ułaskawił.

Sławny ze zajścia jakie miał w Waszyngtonie poseł rossyjski Katakazy, otrzymał uroczyście i jawnie dymisję od rządu petersburskiego. W odnośnym dekrecie publikowanym w *Journal de Petersbourg* podany jest ten powód, jakoby Katakazy broszurę swoję opisującą owe zajście w Waszyngtonie, ogłosił bez wiedzy i wbrew woli rządu rossyjskiego. — W każdym razie proceder taki z ambasadorem jest może jedyny w dziejach dyplomacji.

Tak jawnie i uroczyście żadne państwo nie wyparło się ambasadora swego i nie przyznało, że ambasador postąpił sobie niewłaściwie. Znać że pierwszorzędne mocarstwo europejskie nie lekceważy sobie wcale rzeczypospolitéj tranzaatlantyckiéj.

Po długim czasie znowu zwrócił na siebie uwagę całego świata politycznego Meksyk. Prezydent téj rzeczypospolitéj sławny Juarez umarł tknięty paraliżem. Juarez pozostanie na wieki pamiętnym głównie dla tego, że miał odwagę w imieniu prawa ukoronowaną głowę traktować jak zwykłe inne głowy śmiertelników, — który miał odwagę cesarza traktować jako rewolucjonistę i wykonać wyrok, który przestrachem ogarnął wszystkich „możnych tego świata“. Na odgłos strzałów, które pod Quertaro przeszyły pierś nieszczęśliwego Maksymiljana zadrżały wszystkie trony europejskie — ale monarchowie europejscy musieli sobie zarazem przyznać, że legitymizm i zasady dynastyczne europejskie są czczym tylko frazesem wobec — republikanizmu nowego świata.

Ostatnie telegramy.

Peszt 27go lipca. *Pester Correspondenz* zaprzecza pogłosce o ustąpieniu ministra sprawiedliwości Bitto.

Berlin 26 lipca. Przybył tu nowomianowany poseł hiszpański de la Escosura. Dotychczasowy poseł Juan Antonio Rasson wraca w tych dniach do Madrytu.

Bern 26 lipca. Brewe papiezkie odłącza kanton genewski od dyecezji lauzańskiéj i według *Gazette de Lausanne* proboszcza Mermilloda biskupa hebrońskiego „in partibus infidelium“ mianuje biskupem genewskim.

Paryż 27 lipca. Zgromadzenie narodowe przyjęło cały projekt do ustawy względem opodatkowania płodów surowych.

Thiers wystósował energiczny okólnik do prefekta w Arras z powodu zmów i niepokojów, wywoływanych tam przez międzynarodowe stowarzyszenie robotników.

Mémorial diplomatique obstaje w artykule p. t. „Niemcy i Austrja“ przy dawniejszém swojém twierdzeniu, że między Berlinem a Wiedniem istnieje ścisłe porozumienie.

Londyn 26 lipca. *Daily News* donoszą, że papież polecił biskupom angielskim i irlandzkim, iżby listami pasterskimi zaprotestowali przeciw sądownemu ściganiu kapłanów katolickich.

Kursa. — **Wiedeń** 27 lipca, godzina 2. Srebro 109.15. — Akcje kredyt. 329.90. — Lombardy 207.50. — Losy 1860 r. 103.90. Losy 1864 r. 142.25. — Akcje franko-austr. 127.—.— Napoleony 8.85½. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 243.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 165.50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 164.50. — Akcje banku 849.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 163.75. — Renta w srebrze 71.30. — Obligi indemn. galicyjskie 78.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 215.—. — Akcje anglo-banku 301.50. — Akcje kolei rząd. 336.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 182.—. — Akcje kol. Rudolfa 182.50.—. Akcje kolei pardubickiéj 179.—. — Akcje kolei północ. 207.75. — Tramway 346.50. Akcje banku budowy 126.30. — Akcje kolei wschodniéj 134.50. — Akcje kolei alföldzkiéj 180.—. — Akcje banku anglo-węgierskiego 109.—. — Ogólny austrjacki bank 239.50.

Usposobienie giełdy stałe.

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 27 lipca.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 112	78 75	77 75
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —028	76 —	74 50
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —03	83 50	82 —
[illegible]% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —036	94 25	93 —
[illegible]% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —045	94 —	92 75
[illegible]% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły —24	90 25	89 —
[illegible]% Listy zast. banku wlść. kupon ubiegły —042	93 75	91 75
Akcje kolei Kar. Ludwika 210 zła. bez kup. dyw.	245 —	242 —
„ „ Czern.-Jassy	166 50	163 50
„ banku dla h. i przem 80	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	98 —	95 —
Losy prem. węgierskie	110 —	107 —
Losy m. Stanisławowa	27 —	25 25
Srebro nowe austryackie	110 50	108 50
Srebro polskie stare	— —	— —
Srebro (obrączkowy rubel)	173 —	167 —
Ruble papier. rossyjskie	151 50	150 —
Talary pruskie	166 —	164 25
Dukat obrączkowy	5 42	5 30
20-frankówka	8 95	8 84
Półimperjał rossyjski	— —	— —
WIEDEŃ, 26 lipca. Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	64 60	64 50
„ „ w srebrze 5%	71 40	71 30
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	342 —	340 —
„ „ 1839 ⅕ „ 100	340 50	339 50
4% rząd. 1854 „ 250	94 50	94 —
5% „ 1860 całe „ 500	104 20	103 9[illegible]
„ „ 1860 ⅕ „ 100	126 75	126 25
Rząd. 1864 ... 100	145 —	144 50
Como Renten za 20	26 —	25 —
5% Donau Regul. za 100	95 10	95 80
Węgier. poż. premiow. 100	107 75	107 50

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	76 80	76 60
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	187 —	186 50
Clary ..... „ 40 „ mk.	39 —	38 —
Donau Dampfschff. 100 „	100 —	99 —
Keglewicza .... na 10 „	18 50	18 —
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	31 —	30 —
Palfy ..... na 40 „ mk	30 —	29 50
Rudolfa ... „ 10 „ wa.	15 75	15 25
Salm ..... „ 40 „ mk	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ mk.	30 25	29 75
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 50	25 75
Tryestu .... „ 100 „ mk.	118 50	117 50
Waldstein .. „ 20 „ „	23 50	22 50
Windischgrätz. „ 20 „ „	25 —	24 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow. ... 5%	77 25	76 75
„ galicyjskie	78 50	78 —
„ siedmiogrodzkie	80 —	79 50
„ węgierskie	82 —	81 75
Ind. węg. z klauz. 1867	82 —	81 50
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	108 25	108 —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	303 —	302 50
Anglo-hungaria „ 80 „	109 75	109 25
Boden Credit austr. 80 „	— —	— —
„ „ węg. 80 „	132 —	131 50
Centralbank austr. 80 wa.	— —	— —
Credit Anstalt „ 160 „	329 —	328 80
Depositenbank „ 80 „	106 50	106 —
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1022 —	1018 —
„ bank czeski 100 „	— —	— —
Franco austr. ... 80 „	127 25	127 —
„ węgierskie 80 „	117 50	117 —
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	92 50	91 50
„ Landsbk Lwów 80 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	236 50	236 —
Hypot. galicyjs. 120 „	— —	— —
Nationalbank	850 —	849 —
Ogólnego austrjackiego „	240 50	239 50
Unionbank .. za 200 „	273 —	272 75
Vereinsbk austr. 80 „	165 —	164 50
Verkehrsbank .. 200 „	215 50	215 —
Wechslerbk wied. 80 „	306 —	305 50

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Wechslstub Gesel. 80 „	141 50	140 50
Wien. Bnk Verein 80 „	346 50	345 50
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100	— —	— —
Akcje kolei:		
Arcyks. Albrechta. 200 wa.	175 —	174 50
Alföld Fiume w. a. 200 sr.	180 50	180 —
Böhm. Nordbahn 150 wa.	149 —	147 —
„ Westbahn 200 „	250 —	248 —
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	145 —	143 —
Elisabeth ... 200 mk.	249 —	248 50
„ Linz Budw. w. a. 200 sr.	219 —	218 —
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2085 —	2080 —
Franc. Józefa w. a. 200 sr.	218 75	218 25
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	243 —	242 —
Kaschau Oderberg 200 wa.	193 50	192 75
Lemb. Czern. Jassy 200 „	165 —	164 50
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	139 —	138 —
„ na 126 srbr. 80 wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	217 50	217 —
„ lit. B. „ 200 „	186 75	186 50
Praga-Dux „ 150 „	108 50	108 —
Rudolfbahn „ 200 „	182 50	182 —
Siebenbürger I. „ 200 sr.	182 50	181 50
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	336 50	336 —
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	207 —	206 75
Süd-nord Verbind. 200 mk.	180 —	179 —
Theissbahn ..... 200 wa.	264 25	263 75
Tramway wied. .. 200 „	348 25	347 75
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	165 25	165 —
„ Nordostbh. wa. 200 „	165 —	164 50
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	134 50	134 —
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	126 75	126 50
„ Wied. .. 80	208 50	208 —
Borysław. Petrol. ... 200	— —	— —
Forstprodukte 200	32 50	31 50
Hotel Wied. 200	— —	— —
Inneberg hut 100	182 75	182 25
Masz. cegiel. wied. .. 200	84 —	— —
„ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	94 50	94 —
Schlöglmühle Pap. .. 80	119 50	— —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

Listy zastawne.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	105 —	104 75
„ 33 lat los 5% wa	89 —	88 50
Centr. Bd. Cred. 40 5½ %	95 25	94 75
Galic. Tow. kred. ... 4%	— —	— —
„ „ ... 5%	82 50	— —
„ Banku Hyp. ... 6%	89 70	89 30
„ Bank. Włoś. ... 6%	93 75	93 25
Nationalbank m. k. .. 5%	— —	— —
„ w. a. .. 5%	92 70	92 40
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	94 75	94 25
„ „ 50 „ 5½	92 50	— —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 50	88 25
„ „ „ sr. „ 5%	97 25	96 75
Węg. tow. kred. ... 5½ %	89 90	89 60
Obligi pierwszeństwa:		
Arcyks. Albrechta. 100 wa.	93 25	93 —
Alföld Fiume 5% sr.	95 —	94 75
Böhm. Nordbahn 5% „	— —	— —
„ Westbahn 5% „	93 75	93 50
Elisabeth ...... 5% „	94 —	93 75
„ 1869—70 5% „	104 —	— —
Ferd. Nordbh m. k. 5%	— —	92 50
„ w. a. 5%	— —	87 50
Franz. Josef „ 5% sr.	103 25	103 —
Gal. Kar. Lud. „ 5%	101 70	101 40
„ II. em. „ 5%	— —	104 75
„ 1871. III. „ 5%	101 75	101 50
Kasch. Oderb. „ 5%	99 75	99 25
Lwow.-Czern.-Jassy:	97 —	96 75
„ I. 1865 w. a. 5%	79 75	79 50
„ II. 1867 „ 5%	93 —	92 80
„ III. 1868 „ 5%	83 35	83 15
Mähr. Sch. Cntr. „ 5%	91 35	91 15
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	101 10	100 8
Rudolfbahn „ 5% „	98 75	98 50
Siebenbür. I. „ 5% „	93 —	92 75
Staatsbahn 500 fr. szt	131 50	130 5
Südbahn (Lombardy)	112 —	[illegible]
„ złr. 200 5% sr.	95 50	95 30
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	— —	— —
„ w. a. 5% sr.	— —	99 75

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Węg. gal. Łupk. 5% „	90 10	89 90
„ Nrdost 300 5% „	90 30	90 15
„ Ostbhn 300 5% „	82 50	82 25
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½ %	93 80	93 70
Hamburg „ 2½ „	82 20	82 10
Londyn „ 2 „	111 70	111 60
Paryż „ 5 „	43 70	43 50
Monety:		
Dukat ważny	5 38	5 36
20 frank. austr.	— —	— —
„ francuz.	8 90	8 89
Srebro	109 25	109 25
Talar pruski	166 25	165 —
LWÓW 25 lipca.		
Akc. banku hip. gal. 100	216 —	214 —
„ „ krajow. 80	86 —	— —
Listy zast. galic. ..5%	82 40	82 —
„ „ „ ..4%	75 50	75 —
„ banku hip. 6%	89 80	89 40
„ „ włościań 6%	94 —	93 10
Obligi ind. galicyj. 5%	78 —	77 50
Półimperjał ros.	9 15	9 —
Rubel srebrny obrączk.	1 80	1 70
„ papier.	1 51	1 50
WARSZAWA 25 lipca.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 42	7 39
„ Paryż 300 fr. 10 d.	88 20	87 90
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	98 85	98 55
Akcje kol. warsz.-wied.	97 —	96 25
„ „ warsz.-bydg.	75 50	74 50
„ „ warsz.-teresp	120 50	119 50
Listy zast. serji 1.. 4%	94 —	93 70
„ „ „ 2.. 4%	92 90	92 60
kupon ubiegły	— 36	— —
„ nowe ... 5%	93 10	92 80
kupon ubiegły	— 45	— —
„ likwidacyjne .. 4%	79 —	78 70
kupon ubiegły	— 56	— —
BERLIN 25 lipca.	talar.	talar
Oblig kol. rumuń. 7½ %	—	45 —

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.13	—	—	3.18
„ „ pospi.	—	9.35	7.33	—
„ „ miesz.	—	n.10.36	5.39	—
„ wielicki	11.30	11.—	6.54	8.15
„ wiedeński	5.46	3.30	9.45	9. 8
„ pospiesz.	—	7.3	—	8.18
„ mieszany	10.10	—	11.59	—
„ na Oświę. wroc.	—	—	—	3.28
„ do Wrocł. mysł.	—	—	—	—
„ warszawski	8. 2	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.
„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„ miesz.	—	5.58	—	5.38
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ miesz.	—	1.19	—	1.—
lwowski	n. 1.13	—	n. 1.—	—
	9.28	—	9.19	—
„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ miesz.	—	4.32	—	4.17
lwowski	—	6.39	—	6.29
	—	10.48	—	10.35
„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n.7.38
„ czerniow.	10.49	10.20	—	—13
w *Brodach:* krakowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.—
w *Tarnopolu:* lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.—
w *Podwołoczyskach* lwo.	11.—	6.40	7.47	1.
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.
w *Mysłowicach:* krak.	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak.	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak.	8.—	5.—	3.—	7.31
	—	3.39	4.05	—

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., idącego o 12 m. późniéj od krakowskiego.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.